THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.



# WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.



Prenumerata wynosi:

| | |
|---|---|
| Rocznie | $1.50 |
| Półrocznie | 75c |
| Za granicami St. Zjedn. | 2.50 |
| Pojedyńczy numer | 5c |

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 51 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 21 Grudnia, 1905 Rok VII



Gdy nam mama umierała,
Będzie temu miesiąc trzeci;
Słabym głosem zawołała:
„W niebie ujrzę was me dzieci".

## Zarząd Ochronki Najświętszej Rodziny, w Emsworth, Pa.

Na zebraniu członków korporacyi Ochronki w Emsworth, Pa., które się odbyło 12go Grudnia b. r. w McKeesport, Pa., zostali wybrani do Zarządu tejże Ochronki następujący członkowie:

Najprzew. ks. biskup Canevin D. D., prez. honorowy.
Przewiel. ks. J. S. Górzyński, prezes.
Pan Józef Grabowski, vice-prezes.
Wiel. ks. C. Tomaszewski, sekretarz finansowy.
Wiel. ks. Fr. Baczewski, sekretarz protokółowy.
Wiel. ks. A. Smełsz, kasyer.

Dyrektorzy: { Pan A. Szramowski, Pan M. Starzyński,

Opiekunowie kasy: { Wiel. ks. M. Orzechowski, Wiel. ks. J. Sutkaitis, Pan Wł. Dogonka, Pan K. Żuławski,

Wiel. ks. Konfratrzy i kochani Rodacy!

Oficyalne ogłoszenie wybranego Zarządu Ochronki znajdziecie w dzisiejszym numerze „Wielkopolanina".

Zarząd tejże Ochronki spodziewa się, że tak Wiel. księża jak i lud wszystkimi siły postarają się o to, aby przyszłość Ochronki zabezpieczyć. Miłosierdzie jest podstawą naszej wspólnej pracy. Sieroty proszą o chleb, a że nasz Najprzew. ks. Biskup nas zachęcił pozwalam sobie Wam przypomnieć, że pracując dla Ochronki, **pracujemy z obowiązku.**

Pamiętajcie, gwiazdka to czas ogólnej radości i dziękczynienia. W dniu tym dzieci którym Bóg łaskawy zostawił i Ojca i Matkę, o jak szczęśliwemi się czują!

W Ochronce jest 140 sierót! — Kto im zastąpi Ojca i Matkę? Kto je rozweseli? — Tylko litościwe serca nasze!

Objawmy tę litość naszą hojną ofiarą, a Dzieciątko Jezus w Swem ubóstwie okiem miłosierdzia spojrzy na każdego ofiarodawcę.

W imieniu nieszczęśliwych sierót życzy wam wesołych i szczęśliwych Świąt, wasz w Xie

*KS JAN S GÓRZYNSKI,* Prezes.

## WESOŁYCH ŚWIĄT
## Bożego Narodzenia!

CZYTELNIKOM SWOIM ŻYCZY
REDAKCYA WIELKOPOLANINA.

Ojczyźnie naszej tak nieszczęśliwej, tak obecnie krwawo uciśnionej i krzywdzonej przez moskali, przez czerwonych socyalistów, przez żydów, — życzymy tego, co się zawiera w jednej ze zwrotek kolędowej pieśni „Bóg się rodzi!"..... a mianowicie, życzenia zawarte w słowach:

„Podnieś rękę, Boże Dziecię!
„Błogosław Ojczyznę miłą!
„W dobrych radach, w dobrym bycie
„Wspieraj Jej siłę *Swą* siłą!
„Błogosław nam Polskę całą
„Wszystkie jej wioski z miastami;
„A Słowo Ciałem się stało
„I mieszkało między nami!"

## Z OCHRONKI.

Wszystkim Szanownym ofiarodawcom, którzy czy to w kwocie pieniężnej, czy też w wiktuałach większym odznaczyli się datkiem — niniejszem składamy w imieniu Sierotek serdeczne „Bóg zapłać".

Życzymy oraz tem większej pomyślności na *Rok Przyszły.* Polecamy się i nadal łaskawej ofiarności.

W imieniu Sierotek
SIOSTRY NAJŚWIĘTSZEJ RODZINY
w Emsworth, Pa.

## REWOLUCYA W ROSSYI.

Z Rossyi nadchodzą coraz smutniejsze dla wolnomyślnych wiadomości, gdyż car usłuchał rady swoich czynowników i ogłosił w całej Rossyi stan wojenny! — Skończyła się więc, trwająca kilka tygodni niejakaś wolność i dziś znów czynownicy i policya gonią podejrzanych, pakują do więzień i mordują.

Za to i rewolucyoniści zacięli się w oporze i zapowiadają, że kiedy rząd chce prawdziwej wojny, prawdziwej rewolucyi, — to będzie ją miał!

Powstanie, prawdziwe, zbrojne powstanie, rozszerza się w Liwonii i w Kurlandyi, w krajach nad morzem Bałtyckiem leżących. Ludność tamtejsza, ponajwiększej części łotewska (Łotysze, naród pokrewny Litwinom) lud niezmiernie zacny i spokojny, gnębiony przez baronów niemieckich i przez czynowników russkich, — ludność owych krajów podniosła jawny bunt i jawne powstanie.

Opanowali oni już podobno miasto Rygę, tembardziej, że przyłączyło się do nich i wojsko tam stoące.

O zajęciu Rygi przez powstańców doniosły telegramy już dnia 12go grudnia, ale szczegółów brak, bo telegrafiści strajkują, więc nie ma telegramów. Koleje też nie kursują bo panuje strajk ogólny. Chłopi w owych stronach rabują i palą dwory znienawidzonych panów niemieckich tam osiadłych.

— Wiedeń dnia 13go.— Dowiadują się tu, że gubernator saratowskiej guberni Sacharow, został zastrzelony nie przez kobietę lecz przez mężczyznę, — przebranego w kobiece suknie.

— Warszawa dnia 13go. — Duchowieństwo w całej Polsce oświadcza aby u rządu russkiego upomnieć się dla Polski: o autonomię, czyli samorząd i o własny Parlament, o przywrócenie polskiego języka w szkołach i w urzędach, o zniesienie kary śmierci i uwolnienie więźniów politycznych.

— Boston, Mass. Ameryka, dnia 13go. Przybyły tu z Odessy uciekinier, żyd Leon Jacob Zrorotyn opowiada że w ciągu trzech dni ubili w Odessie kozacy i huligany przeszło 15000 żydów (?). — Gdyby to było prawda, to dziś w Rossyi nie ma już ani jednego żyda, nawet na nasienie!

— Petersburg dnia 14go. — Wysłano ztąd do zbuntowanej Rygi pancernik Sława, aby bombardował buntowników.— Powstańcy spalili już pół miasta.

— Warszawa dnia 13go. — Moskiewscy profesorowie uniwersytetu wzięli na siebie rolę skiebów i pracują na poczcie w miejsce strajkujących. (Podli!.)

— Petersburg dnia 13go. — W mieście Tunsk (?) na Wołyniu ubili mużycy 500 żydów. Do rzezi podburzyli chłopów moskiewscy popi.

— W Petersburgu zbuntował się trzeci szwadron Dońskich kozaków, (psów) dotąd carowi najwierniejszych.

— Dzielnica żydowska w mieście Elisawetgrad, Chersońskiej gubernii, została spalona przez huliganów a wielu żydów zabito.

— Petersburg dnia 15go. — Premier Witte odpowiedział Radzie Ziemców w Moskwie: Więcej reform i ulg dać nie możemy; a jeżeli wam nie dosyć tego co macie i jeżeli będziecie się dalej burzyć, to ogłosimy stan wojenny!

— Petersburg dnia 15go. — W mieście Merw w Azyi, w zakaspijskim kraju zbuntowało się kilka regimentów żołnierzy. — W Charkowie podobno ogłoszono republikę.

— Petersburg dnia 14go. — Jenerał Liniewicz telegrafuje z Mandżuryi: Nie mogę uśmierzyć ruchu rewolucyjnego w armii. Rezerwiści chcą wracać do domu. Proszę o instrukcyę.

— Stockholm, Szwecya, dnia 15go. — Donoszą tu z Liwonii, że tamże utworzyło się kilka republik między Lotyszami. — Wyganiają oni niemieckich baronów i russkich czynowników.

— Petersburg dnia 16go. — W tutejszym szpitalu narzekał jeden ranny weteran żołnierz, że moskale gorzej się z nim obchodzą niż Japończycy i że Japończycy przyprawiali rannym moskalom lepsze nogi niż moskale.

Oficer zbił go zato, a wtedy wszyscy chorzy zaczęli rzucać w oficera krzesełkami, miskami itp. — Przywołano natychmiast kozaków i ci zażgali kilkunastu chorych, leżących w łóżkach „buntowników"!...

— W Rostowie nad Donem „uspokoili" kozacy dnia 16go 300 „buntowczyków". — Garnizon w Mińsku na Litwie podniósł bunt; to samo stało się w Irkutsku na Sybirze, a w Moskwie zbuntowały się cztery pułki sołdatów.

— Petersburg dnia 17go. — Car ogłosił dziś stan wojenny w całej Rossyi i cofnął wszelkie ulgi.

(Znaczy to, że gubernatorowie i inni czynownicy mogą mordować i palić ile im się tylko podoba!)

— Berlin dnia 18go. — Donoszą tu Liwonii, że powstańcy wysadzili dynamitem pociąg z kozakami, jadący z miasta Oreł do Rygi. — Kozaków 200 zostało zabitych a 400 poranionionych. — W tych dniach wojsko ubiło 700 ludzi, w Mitawie 200 ludzi, w Dorpacie 150, a w Szawłach 50 itd. Po ogłoszniu stanu wojennego wojsko strzela za najmniejszym powodem.

— Petersburg d. 20go grudnia. — W odpowiedzi na srogi ukaz cara, Zarząd Unii robotniczej zapowiedział, że we czwartek rozpocznie się strajk w całej Rossyi. Do Peter burga przyjechał dnia 19go admirał Rożestwieński, pobity pod Cuszima przez japończyków „bohater" — wracający z niewoli japońskiej.

— Warszawa dnia 19go. — Aresztowali tu moskale przywódców strajku pocztowego i telegraficznego.

Reprezentanci wiejskich gmin z całej Polski, w liczbie 1,200 uchwalili i wysłali do Petersburga żądanie: autonomii i spolszczenia szkół, lecz przytem oświadczają się przeciw gwałtom popełnianym przez socyalistów. (Przezacni chłopi!)

## Naokoło świata.

— Przybyły do Genewy w Szwajcaryi dnia 12go zbiegły oficer turecki opowiada, że jeden z przybocznej straży sułtańskiej strzelał do sułtana, — lecz kula odbiła się o pancerz Żeglenia i sułtanowi nic się nie stało.

— Washington D. C. dnia 12go. — Donoszą tu z Korei, że cesarz Koreański nie chce podpisać układu z Japonią, mocą którego Korea ma zostać oddaną w opiekę Japonii. — (Wolałby się może oddać w opiekę moskala?...)

— Bern, Szwajcarya, d. 14. — Prezydentem Szwajcaryi obrany został wiceprezydent: M. Forrer.

— Berlin, dnia 14. — Kanclerz Buelow oświadczył ambasadorowi Chin, że w razie, gdyby jakie mocarstwo chciało urwać kawał Chin, to Niemcy będą Chin bronić(?). (Co to za czuły opiekun uciśnionych, ten Wiluś!..)

— Washington dnia 16go.— Rząd niemiecki oświadczył rządowi brazylijskiem, że ukarze kapitana pancernika "Panther" za najście territoryum Brazylii i za porwanie ztamtąd zbiegłego z wojska niemca Steinhoffera.

— Rzym, Włochy, d. 17go. — Gabinet Yortisa zrezygnował tu dziś dla tego, że parlament zganił stanowisko Gabinetu w sprawie ugody handlowej z Hiszpanią.

— Ateny, Grecya, dnia 17. — Dziś podał się do dymisyi Gabinet Ralli'ego. — Król Jerzy powierzył utworzenie nowego gabinetu Theotolisowi, dawniejszemu prezesowi gabinetu.

— W Londynie panuje okropna nędza. Wygłodniali nędzarze maszerują po ulicy kupami kilkotysięcznemi i żądają pracy i zarobku.

### Ofiary na Polskie Sierotki w Emsworth.

Na chrzcinach u państwa Rożańskich w Etna, zebrano następujące ofiary:

| | |
|---|---|
| Pachulski Mik. | $ .25 |
| Szulc Mich. | .25 |
| Olczek Józ | .25 |
| Przeracki Kle. | .25 |
| Szulc Wład. | .25 |
| Brzosecki Jan. | .25 |
| Rożański Jan | .50 |
| Olczak Stan. | .25 |
| Pachulska Antonina | .25 |
| Razem | $2.50 |

### Ofiary na Polską Ochronkę.

Na chrzcinach u państwa Gacy w Pittsburgu zebrano na Ochronkę na wniosek pp. Józefa Kiereckiego i Wacława Gacy, następujące ofiary:

| | |
|---|---|
| Rodzice dziecka | $2.00 |
| Józef Kierecki | .50 |
| Walenty Domałowski | .25 |
| Michał Szamarzewski | .50 |
| Stanisław Pawlak | .50 |
| Józef Szczepaniak | .50 |
| Antoni Sanc | .50 |
| Wojciech Błaszak | .25 |
| Władysław Nowicki | .50 |
| Stanisław Holewa | .50 |
| Józef Gaca | .50 |
| Józef Boinski | 1.00 |
| Szamazewska | .50 |
| Stanisław Wyglondawski | .25 |
| Bernard Domałowski | 1.00 |
| Józef Domałowski | 1.00 |
| Wacław Gaca | 1.00 |
| Razem | $11.75 |

# PROTEST!

**Wiele hałasu o... nic!— ,,Orędownik językowy" protestuje! — ,,Wielkopolanin" odznaczony,**

nie medalem wprawdzie, tylko ,,Protestem" ,,Orędownika", ale zawsze to zaszczyt nielada dla skromnego ,,Wielkopolanina" że taki ,,Orędownik" respexit humilitatem ,,Wielkopolanina" i protestem swoim go odznaczył.

---

Otrzymaliśmy w tym dniach między innemi czasopismami i ,,Orędownik Językowy" St. Francis, Milwaukee Co, Wis. U. S. A., wydany na listopad (Nov.) 1905 i w tym Orędniku, oprócz wielu rzeczy pożytecznych, znajdujemy na jego końcu rzecz niebardzo pożyteczną, a mianowicie: szumny Protest! zaznaczony jednym wykrzyknikiem,— protest, protestujący przeciw jakiemuś ,,Wielkopolaninowi" najprawdopodobniej przeciw naszemu Wielkopolaninowi, tygodnikowi polskiemu, w mieście Pittsburgu, Pa., U. S. A. wychodzącemu. — Że protest ów wymierzony jest przeciw nam w Pittsburgu, — wnosimy ztąd że wyłuszczony w proteście Numer winowajcy (46) i dzień (data) 16-go listopada 1905, — i inne inkryminacye (oskarżenia) w sam raz, akuratissime, przystosowują się do No. 46, pittsburskiego ,,Wielkopolanina" z dnia 16-go listopada, 1905.

* * *

Zapewnieni w sumieniu ostatecznie, że tu o żadnego innego Wielkopolanina nie łazi, jak tylko o ,,Wielkopolanina", tygodnik z Pittsburga, — musimy napisać kawałek samo-obrony (prima charitas ab ego) a przytem wyłuszczyć, vel na talerz wyłożyć, zkąd zaszczyt? zkąd protest? inde irae?

Najprzód więc, przyrodzonym (naturalnym) rzeczy porządkiem, przetłoczyć (przedrukować) musimy oskarżenie owo, ów ,,Protest!", — w którym strony tą sprawą zajęte (interesowane) naocznie dojrzą o co chodzi, — i o co ów Wielkopolanin zasłużył aż na Protest ze strony ,,Orędownika". — Owóż tedy, w Numerze 9-tym ,,Orędownika" na listopad (Nov.) 1905, na stronicy 108, u dołu znajduje się co następuje:

* * *

**Protest!**

,,Wielkopolanin" (No. 46 z dnia ,,16-go listopada, 1905) przedruko- ,,wał artykuł naszego współpraco- ,,wnika, dra M. Janika, p. t. ,,Sta- ,,nowisko języka polskiego wśród ,,języków słowiańskich w szczegól- ,,ności, a indoeuropejskich w ogól- ,,ności", nie podawszy wcale, że go ,,z Orędownika zaczerpnął. Nie ,,sprzeciwiamy się przedrukowaniu ,,naszych artykułów; przeciwnie, ,,cieszy to nas, jeżeli w ten sposób ,,i ci się czegoś nauczą, co naszego ,,miesięcznika nie abonują. Mniemamy jednak, że *etyka dziennikarska*, ,,i koleżeńskość wymagają, aby każ- ,,dy szanujący się redaktor przyto- ,,czył źródło, zkąd umieszczony ,,przedruk wzięty. Chętnie chcieli- ,,byśmy wierzyć, że pośpiech lub ,,proste przeoczenie tu zawiniło; ale ,,bądź co bądź, musimy takie postę- ,,powanie napiętnować, ażeby na ,,przyszłość zapobiedz podobnemu ,,nadużyciu".

* * *

Taki jest powyższy ,,Protest", w którym, gwoli naszej obrony i wytłumaczenia bierzemy następujące punkta:

1. ,,Wielkopolanin" nie podał tego że artykuł z ,,Orędownika" zaczerpnął".
2. ,,*Etyka Dziennikarska* i koleżeńskość wymagają, aby każdy szanujący się redaktor przytaczał źródło, z którego czerpał".
3. ,,Chętnie chciałby ,,Orędownik" wierzyć, że zawinił tu pośpiech lub proste przeoczenie".
4. ,,Orędownik musi takie postępowanie *napiętnować* aby zapobiedz podobnym nadużyciom".

* * *

Na powyższe cztery punkta (coś nakształt słynnych ,,punktów" z Wojciechowa w Chicago z anno millesimo...) odpowiadamy z dłonią na sercu, że:

1. Gdy numer 46 Wielkopolanina datowany 16-go listopada, a właściwie stronice 2, 3, 6 i 7-a tego numer. były przygotowywane, redaktor Wielkopolanina był na wakacyach; — artykuł inkryminowany, o ile miemy, wykrajany był nie wprost z ,,Orędownika" lecz z jakiegoś innego czasopisma polskiego, które tenże przedrukowało i prawdopodobnie tak pełne jest *etyki dziennikarskiej*, że ,,Orędownika", jako źródła, nie podało. — Zresztą o co tu martwić się i hałas robić o niewymienienie ,,Orędownika", jeżeli pod nagłówkiem owego artykułu wypisane było jak wół wyraźnie: ,,*Napisał Dr. M. Janik*"?!...

Tyle ciągle spotykamy po naszych czasopismach artykułów i ,,Listów z Warszawy" przedrukowanych z europejskich czasopism a bez podania źródła, że trudno doprawdy wymagać aby jeden *tygodnikarz* miał zostać bocianem między dziennikarzami; bardzo też nieprzystojną rzeczą jest takiego tygodnikarza się gniewać i (o straszna okropność!...) jeszcze go aż *piętnować*!

2. Jeżeli wspomniana przez ,,Orędownika" *etyka dziennikarska* nie jest tak bardzo niestety zachowywaną między dziennikarzami, jak to wyłuszczone w odpowiedzi No. 1,— to już doprawdy mógłby więcej mieć wyrozumiałości dla jednego tygodnikarza, tembardziej, iż jak powyżej rzeczono, nie tak bardzo on zawinił, iżby go aż *piętnować!*

Na No. 3-ci odpowiedź w No. 1-szym.

Na No. 4-ty vide odpowiedź w No. 1-szym i 2-gim.

* * *

Obrona krótka i łatwa, bo szło o rzecz błahą, jak to często bywa między dziennikarzami, tygodnikarzami i miesięcznikarzami. (Przepraszamy za pierwsze w życiu naszem użycie wyrażenia ,,*tygodnikarz*" i ,,*miesięcznikarz*," ale tak one same jakoś wypłynęły z pod pióra; więcej czegoś podobnego nie popełnimy!) — Tak, — kłócimy się często de lana caprina, — choć dziś szkoda na to czasu i atłasu; — ale cóż! jak człekowi dokuczą, toć trzeba na protest odpowiedź i uniewinnić się, — gdyż to sprawa niemal gardłowa!

* * *

Po wynurzeniu uniewinnień swoich, nie zawadzi też objaśnić czytających, co mianowicie wywołało ,,Protest"? —

Gdyby nawet zarzuty wyliczono w Proteście były całkiem usprawiedliwione, to rzecz sama nie zasługiwałaby aż na Protest. — ,,Napiętnowanie" nastąpiło z powodu ,,odwdzięczać się pięknem za nadobne". Otóż swojego czasu, zaraz po wyjściu pierwszego numeru ,,Orędownika" ośmieliliśmy się zaprotestować przeciw znalezionemu w ,,Orędowniku" wytykaniu błędów stylistyki wielu pisarzom, takiemu np. nawet Sienkiewiczowi! Krytykowanie Sienkiewicza przez świeżego ,,Orędownika" wyglądało co najmniej na porywanie się z motyką na słońce. — Pretestowaliśmy też w on czas przeciw zagmatwanej składni przedmowy do owego 1-go numeru, jaką znaleźliśmy w ś. p. ,,Dzienniku Milwauckim". — Za to zakarbowano nas sobie dokładnie w ,,Orędowniku". — Inde irae et protest.

* * *

Przed paru znów miesiącami, ośmieliliśmy się zaprotestować przeciw działowi ,,Orędownika" zatytułowanemu ,,*gwara polsko-amerykańska*", prowadzonemu na sposób zoyt dylettanco-encyklopedyczny. Zarzuciliśmy ,,Orędownikowi", że gwary takiej nie ma w Ameryce i że tenże, fabrykując takową, wmawiając takową w Polaków amerykańskich, on sam jej nas właściwie uczy, co nie jest zasługą lecz grzechem, — a przytem rzuca na nas złe światło przed rodakami w Ojczyźnie, bo ci, po redakcyach, przeczytawszy, że Polacy w Ameryce używają takiego żargonu (jak podaje ,,Orędownik"), jak n. p. ,,wczoraj *holidej*, to też na *plejgraundz* przed *orfenejsajłom* było pełno *bojsów*" (patrz No. 9-y ,,Orędownika" i wiele poprzednich numerów),

albo: *lamber-dijler* zrobił *essajnment*, — i t. d. i t. p......; — polacy ci w Ojczyźnie, przeczytawszy takie dziwolągi, będą myśleli że my tu takim żargonem rozmawiamy, żeśmy straceni wszyscy dla polskości, — gdy tymczasem żargon ów istnieje li tylko w odnośnym dziale ,,Orędownika", który je gwoli *swojej* przyjemności fabrykuje, na zgrozę swoich czytelników w Ojczyźnie, — bynajmniej nam się tutaj tem wcale nie przysługując, — bo wmawianie w Polaków w Ameryce takiego żargonu, jest po poprostu obmową, przeciw której ponownie protestujemy i protestować będziemy. Inde irae et protest, non prodest.

* * *

Ponownie zaznaczamy w obronie Polaków w Ameryce, że takim żargonem tu nie mówimy!

Inteligencya mówi książkowym językiem czysto-polskim, inni, mniej kształceni mówią po swojemu, ale czysto po polsku, stosownie do stron zkąd pochodzą, — a ci co się amerykanizują, mówią albo jeszcze niekiedy po polsku ale a nie żargonem ,,Orędownika", lub też mówią po angielsku i to czysto po angielsku a nie żadnym żargonem. — Zresztą tacy perekińczycy, co więcej mówią po angielsku niż po polsku, nimogą być liczeni za Polaków.

Istnieje coprawda kilkadziesiąt *rzeczowników* angielskich, których używają Polacy na nazwanie rzeczy tutejszych, jak n. p. ,,salun" zamiast winiarnia, karczma, albo gospoda, — ale czyż w Ojczyźnie nie mamy wielu ,,gasthauzów", kabaków, oberżów i traffik, — zamiast winiarni?...... A czyż to już oznacza tem wynarodowienie?

Mówimy tu zawsze niemal ,,strytkara" na uliczny wóz elektryczny wożący podróżnych, — a w Ojczyźnie jeżdżą za to ,,tramwajem", co nie jest wcale po polsku, a czego nikt żargonem ni gwarą nie nazywa.

Mówimy tu zawsze niemal ,,trejn" (train) na pociąg kolejowy, — aleć i w Ojczyźnie wielu bardzo jeździ ,,kuryer - cugiem", sznellcugiem, bombelcugiem, i t. p. ,,cugami", albo też extra-pocztą, karetą, automobilem i t. p., — a nikt ich dla tego o wynarodowienie się nie oskarża.

* * *

Mamy tu wprawdzie kilkanaście lub kilkadziesiąt conajwyżej *rzeczowników* tutejszych na nazwanie jakichś specyalnych rzeczy, — ale dzięki Bogu nie przyswajamy do mowy naszej *żadnych czasowników obcych*, — a to grunt!

Mamy *protesty* i *protesta* tutaj tak samo, jak je mają w Ojczyźnie, ale to jeszcze nie jest ,,evidence" że mówimy żargonem anglo-polskim jak żydzi

Dopóki mamy swoje *słowa, czasowniki*, to parę obcych *rzeczowników*, (nurse, surgeon, kancellarya, bióro, ofis, assistant, kongress, tramwaj, kara), — czasem do spolszczenia niepodobnych, — bynajmniej nas nie z amerykanizują.

* * *

Radzimy serdecznie ,,Orędownikowi" aby słownik *angielski* z którego czerpie ,,gwarę polsko-amerykańską" i wielkie dziwolągi z tego fabrykuje (stwarza), — aby rzucił ten słownik i aby dział ,,gwary polsko-amerykańskiej" zupełnie poniechał i wyrzucił, — bo dział ten okropnie szpeci ,,Orędownika", — pismo bardzo zajmujące, a w innych swych działach (tylko nie w Protestach i nie w ,,gwarze") wielkie usługi społeczeństwu oddające. Orędownika czyta się z wielkiem zajęciem, dopóki człowiek nie wlezie na ową sztuczną, wyimaginowaną, i fabrykowaną, (nie wiadomo cui bono?) nieszczęsną ,,gwarę polsko-amerykańską!

Dokuczyła nam ta gwara, więc ponownie przeciw niej zakładamy Protest!

Adres tego pożytecznego i zajmującego miesięcznika jest: ,,Orędownik Językowy" Saint Francis, Milwaukee County, Wisconsin. U. S. A.

## Do Wielb. Duchowieństwa Polskiego.

Wbny Księże Proboszczu!

Pisma polskie z kraju donoszą o strasznej nędzy, jaka zawisła nad Polską wskutek panujących tamże strajków, zaburzeń rewolucyjnych i idącego za niemi krok w krok — zastoju ekonomicznego. Dowiadujemy się właśnie, że w miastach większych, jak Warszawa i Łódź, już głód formalny panuje. Panuje nędza jakiej tam nigdy nie bywało. Po ulicach snują się wygłodniałe postacie robotników, żebrzących chleba. Młodsi i starsi wyciągają błagalne dłonie do przechodniów prosząc o jałmużnę. Położenie jest po prostu rozpaczliwe.

Wszyscy ci biedacy wołają do nas głosem błagalnym: *miłosierdzia! chleba! umrzeć z głodu nam nie dajcie!* Czyjeż serce na taki głos błagalny pozostanie zimne i nieczułe?!

W Warszawie utworzył się już Komitet ratunkowy, na czele którego stanął znakomity nasz powieściopisarz Henryk Sienkiewicz, i wzywa wszystkie dzieci polskie o pomoc, o ratunek dla zgłodniałych. Polonia amerykańska zawsze hojne dawała datki dla Braci w Ojczyźnie, ilekroć ją do tego wzywano. Otwórzmyż więc i teraz nasze miłosierne serca i dajmy cząstkę z zarobku naszego na biednych współbraci, a Pan Bóg sowicie nam za to wynagrodzi. *Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.* Sam Pan Bóg nakazuje nakarmić głodnych, a głodnymi tymi to nasi najbliżsi, to bracia nasi nieszczęśliwi nad Wisłą. Spieszmyż się więc z ratunkiem dla nich i okażmy dla litość i miłosierdzie.

Ażeby tem więcej lud nasz pobudzić do ofiarności chrześciańskiej na tenże cel, niżej podpisany Wydział Wykonawczy III-go Polsko-Katolickiego Kongresu uprasza jak najuprzejmiej Wbnego ks. Dobrodzieja o wytłómaczenie z ambony ludowi, w jak wielkiej potrzebie znajdują się obecnie współrodacy nasi w Królestwie Polskiem.

Wydział Wykonawczy chętnie pośredniczyć będzie w przesyłaniu zebranych ofiar na ręce p. Sienkiewicza. Wszelkie datki i większe sumy zebrane przysyłać należy na ręce Sekretarza Wydziału Wykonawczego ks. K. Sztuczko, 540 Noble St., Chicago, Ill., który je pokwituje w pismach naszych.

Raz jeszcze w imię hasła: *dwakroć daje ten co prędko daje* odwołujemy się do chrześciańskiej ofiarności ludu polskiego w Ameryce. Potrzeba niesienia pomocy Ojczyźnie nigdy nie była większą. Pokaż więc ludu polski, że kochasz Ojczyznę, że los współbraci w krainie łez i mogił nie jest obojętny.

Wydział wykonawczy.
Ks. K. Truszyński, Prezes.
Ks. K. Sztuczko, C. S. C.,
540 Noble St., Chicago, Ill.
Sekr. I.
Leon Szopiński, Sekr. II.

Chicago, 5-go grudnia, 1905.

## Podział Prus Wschodnich a sprawa Polska.

Prusy Wschodnie podzielone były do niedawna na obwody królewiecki i gąbiński. Obecnie z dwóch tych obwodów oddzielono trzeci t. jest olsztyński.

Do obwodu olsztyńskiego przydzielono powiaty: olsztyński, jańsborski, lecki, nieborski szczycieński, ostródzki, reszelski i sądzborski.

Przez ten podział — pisze "Gazeta Olsztyńska" — podzieloną została i Warmia. Tak zwana polska Warmia, którą tworzą powiat olsztyński i część powiatu reszelskiego, została przyłączoną do obwodu regencyjnego olsztyńskiego, — podczas gdy niemiecka Warmia obejmująca powiaty brunsberski i lidzbarski, pozostała jak dotąd w obwodzie regencyjnym królewieckim.

Chcący czy niechcący postarał się sam rząd o to, że zgromadził prawie całą ludność polską Prus Wschodnich w jednym obwodzie regencyjnym olsztyńskim, który skutkiem tego liczyć będzie jakie 70 do procent ludności polskiej. — Z wyjątkiem Olsztyna i niektórych miast na Mazurach, dalej wyjąwszy powiatu rzeszelskiego, wszystkie inne powiaty obwodu regencyjnego olsztyńskiego są przeważnie polskie.

Jeżeli mówimy, że nowy obwód regencyny olsztyński obejmuje przeważnie ludność polską, to rozumiemy to niestety tylko to, że ludność ta mówi po polsku.

Czucia polskiego uświadomienia na ołowego jest w tym ludzie, — zwłaszcza zamieszkującym siedem powiatów mazurskich tyle co nic. — Lepiej jest nieco na Warmii, gdzie przez "Gazetę Olsztyńską" od lat kilkunastu wychodzącą i wybory, lud się więcej ocucił, uświadomił.

Na cały nowy obwód regencyjny olsztyński istnieje tylko w Olsztynie jedno jedyne polsko-katolickie towarzystwo ludowe, podczas gdy towarzystw niemieckich (katolickich, ewangielickich i mięszanych) jest razem kilka set, tak po miastach jak i po wsiach a wszystkie miej więcej uprawiają germanizacyę.

W żadnej części dawnej Polski, ani nawet na obczyźnie nie ma tak mało uświadomienia narodowego, pomiędzy narodowością polską jak w Prusach Wschodnich.

Nie ma tam ani towarzystw śpiewackich ani przemysłowych, ani "niebezpiecznych" Sokołów.

Mimo zaniku poczucia narodowego w dzisiejszym obwodzie regencyjnym olsztyńskim, mimo lojalności nieuświadomionego ludu mazurskiego i jego uległości dla rządu i niemczyzny, nowy ten obwód regencyjny — jak w projekcie powiedziano — otworzony został w celu poparcia rzekomo "uciśnionej" niemczyzny.

Z tego widoczne, że polszczyzna ma być wytępiona, bez względu na to, czy Polacy są spokojni, lub czy też upominają się o swoje prawa, lub też znich korzystają.

Choćby Polacy siedzieli cicho, jak jagnięta, to wilk niemiecki zawsze będzie warczał, że mu mącą wodę.

## Gazeta Maksyma Gorkiego.

,,Potrzeba jest matką wynalazków", — mówi przysłowie to sprawdziło się niedawno, gdy pisarz ludowy rosyjski, Maksym Gorkij, zakładał gazetę, a założył ją i wydał w tak krótkim czasie, że nawet znani z pośpiechu i sprawności amerykanie, nie zdołaliby chyba uwinąć się z podobnem przedsięwzięciem szybciej od Gorkiego.

W sprawie tej gazety petersburskie donoszą, iż w chwilach obecnego przełomu w Petersburgu powstała nowa gazeta ,,Nowe życie", z głównym udziałem Maksyma Gorkiego. Redakcya zorganizowała się sią w ciągu dwóch dni. O tej gorączkowej organizacyi podają następujące szczegóły:

,,W ciągu pół dnia znaleziono lokal przygodny i nawiązano układy z drukarniami. W pustym lokalu od razu zakipiała robota. Ustawiono przy nim stół i usadowiono przy nim pannę. To był kantor. Mebli znaleźć było niepodobna z powodu zamknięcia magazynów, więc pisano na oknach stojąc w paltach, czapkach i kaloszach.

Nazajutrz numer mógł już wyjść.

---

Póki my żyjemy, to śmierć jest niczem, jak śmierć przyjdzie, to my znów będziemy niczem.



Przysyłajcie prenumeratę za ,,Wielkopolanina" a dostaniecie kalendarz ścienny.

# Z OJCZYZNY.

## ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

### Poznań.

Na półtora roku więzienia! Przed tutejszą izbą karną stawali redaktorzy "Pracy" jako naczelny p. Maciej Wierzbiński, jako odpowiedzialny p. Bolesław Rakowski. — "Podburzania do gwałtów" dopatrzyła się prokuratorya w artykule "Niebezpieczne ambicye Niemiec". Prokurator wniósł dla pana Wierzbińskiego o półtora roku więzienia, a sąd przychylił się do tego wniosku; zgodził się także na natychmiastowe przyaresztowanie zasądzonego. Pana Rakowskiego skazano na 400 marek grzywny. Prokurator wniósł 9 miesięcy więzienia.

### Gniezno.

Pan M. Piotrowski, były właściciel Szczytnik pod Gnieznem, nabył, jak donoszą "Lechowi", folwark obszaru 550 morgów w Grabowie (Buchfelde) pod Trzemesznem od dotychczasowego właściciela p. Markwarth (niemca) za cenę 105,000 marek.

### Berlin.

Sejm pruski został otwarty z mniejszą okazałością, aniżeli to dawniej bywało zwyczajem. Zamiast cesarza, który pierwotnego oznajmienia miał sejm otworzyć, kanlerz Buelow odczytał w zamku królewskim mowę od tronu. Mowa ta nie zawierała, z wyjątkiem jednego ustępu, nic wielce zajmującego i wykazywała pomyślne finansowe położenie Prus z powodu zwiększonych dochodów kolejowych, Ów jeden ustęp, omawiany szeroko przez prasę niemiecką z zadowoleniem, tyczył się polityki wobec Polaków.

Rząd energicznie występuje przeciw coraz to częstszej sprzedaży dóbr we "Wschodnich Marchiach" Polakom i zapowiada, że wszelkimi możliwymi sposobami odpierać będzie nowe ataki wszechpolskie, jakoteż konsekwentnie zamierza dalej prowadzić germanizacyę.

### Poznań.

Sensacyą wywołało ogłoszenie w urzędowej "Koelnische Zeitung", a widocznie inspirowane ostrzeżenie skierowane do socyalistów, tyczące się demonstracyj tychże w sprawie reformy wyborczej w Saksonii, na Szlązku, jakoteż w Prusach Wschodnich i Zachodnich. W długim artykule o położeniu w Rossyi, redakcya gazety rozpisuje się w dalszym ciągu o demonstracyach "czerwonych" w powyżej wymienionych prowincyach, zaznacza, że cesarz i rząd z ubolewaniem dostrzegają ducha rewolucyjnego objawiającego się w Dreznie, Wrocławiu, Chemnitz i innych miastach, stara się dowodzić, że socyaliści wprowadzają klasy robotnicze na fałszywe tory i ostrzega iż rząd zamierza jak najenergiczniej stłumić wszelkie oznaki jakowegoś powstania, a socyaliści sami sobie będą musieli przypisać skutki.

### Racibórz.

W Makowie powiecie raciborskim wydarzyło się straszne nieszczęście. Pewnego dnia rano wyszli ogrodnik Jan Sobocik i jego sąsiad Walenty Fabian z żoną wybierać buraki w polu, pozostawiwszy troje małych dzieci w mieszkaniu Sobocika pod dozorem 10 letniej córeczki tego ostatniego. O godzinie 12 musiało dziewczę iść do szkoły, a gdy powróciła o godzinie 3, zastała obie izby pełne dymu, a w komorze troje dzieci bez życia na ziemi. Na krzyk dziewczęcia zbiegli się rodzice i sąsiedzi, lecz ratunek był już niemożliwy. Widocznie pozostawione dzieci bawiąc się zapałkami wznieciły ogień, od którego zajęły się pierzyny i inne sprzęty w izbie, a dzieci schroniły się przed dymem do komory, gdzie się podusiły. Sobocik postradał 5 letniego synka i 2 i pół letnią córeczkę, Fabian 4 letnią córeczkę. Przywołany lekarz mógł już tylko śmierć dzieci stwierdzić.

### Zwycięztwo Polaków na Górnym Szlązku.

W Lipinach w wyborach do dozoru kościelnego kandydaci polscy otrzymali po 186, niemieccy po 85 głosów. W wyborach do reprezentacyi kościelnej polscy kandydaci po 186, niemieccy po 81 głosów. Niemcy głoszą, że z ich strony będzie założony nowy protest.

### Poznań.

Za rzekomą obrazę cesarza aresztowano, jak pisze "Schneidemuehler Ztg.", z rozkazu prokuratoryi i osadzono w więzieniu śledczem aptekarza p. Wiktora Liwińskiego z Ujścia. Rzekomej obrazy dopuścić się miał przy otwarciu lokalu "Kaisergarten" w Ujściu, gdzie podczas toastu na cesarza podobno siedział, paląc papierosa.

### Poznań.

Tyfus w Poznaniu. Prezydent policyi donosi, że w ciągu jednego tygodnia, od 14 do 20 zm., doniesiono poli yi o 3 wypadkach tyfusu. Ogółem zachorowało 355 osób, umarło 37.

## ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

### Rzeszów.

W niedzielę otwarto wystawę prac terminatorów. Poświęcenia dokonał ks. kan. Gryziecki. Następnie przemówił prezes Tawarzystwa Muzeum przemysłowego, dr. Krogniski, wskazując na trudne warunki pracy nad podniesieniem rzemiosła w kraju. Tłumy publiczności zwiedzają wystawę.

### Kraków.

Na "zapomogi narodowe" dla studentów z Królestwa Polskiego, złożyli w dalszym ciągu w administracyi "N. Reformy": Chór akademicki 110 koron, jako część dochodu z wycieczki wakacyjnej po miejscach kąpielowych w r. 1905.

Razem dotąd 7170 koron i 40 hal.

### Biała.

Dyrekcya poczt we Lwowie, licząc się ze względami służbowemi i potrzebami publiczności w Galicyi, postanowiła utworzyć w Białej centralną stacyę telefoniczną.

Dotąd Biała musi korzystać ze stacyi centralnej w Bielsku na Szlązku i nie może bezpośrednio rozmawiać z Krakowem lub Lwowem.

Oczywiście, Niemcy agitują przeciwko temu. Sejm szlązki na wniosek p. Josephyego powziął dziwną uchwałę, wkraczającą w sprawy galicyjskie, a oświadczające się przeciwko utworzeniu centrali w Białej.

### Inowicz.

W nocy 21 z. m. nastąpiła tuż koło stacyi w Inowiczu straszna eksplozya rezerwoaru, napełnionego ropą. Detonacya była tak silną, że słyszano ją na kilka kilometrów.

Wybuch gazów jakie się w zbiorowisku nagromadziły, spowodował nadzorca Karol Pietrzak, który niedawno przyjęty i niepouczony zbliżył się do zbiornika z niezaopatrzoną latarnią.

Nieostrożnośc tę przypłacił życiem. Siła wybuchu wgniotła Pietrzaka w ziemię tak, że zaledwie nad ranem spalone i potargane szczątki ciała wykopano.

### Kraków.

Siłacz polski Cyganiewicz na popisach w cyrku Horwatha, pobił słynnego atletę amerykańskiego Binninga i otrzymał nagrodę miasta Krakowa w kwocie 1000 koron.

### Ruiny zamku Odrzykońskiego.

Towarzystwo opieki nad polskiemi zabytkami sztuki i kultury przed niedawnym czasem, zajęło się sprawą walących się ruin zamku odrzykońskiego.

Za przyczynieniem się właścicieli ruin pp. Szeptyckiego i Starowiejskiego i dzięki bezinteresownej pracy architekta dra J. Zubrzyckiego, naprawiono wszystko to, co czas i czas i ludzie w ciągu wieków zniszczyli.

### Kraków.

Władze angielskie wydadzą w ręce austryackich władz osławionego Nuchima Schapirę i dwóch jego wspólników, którzy przy pomocy zorganizowanej bandy, rozszerzali w Austryi i Węgrzech podrobione noty 50 koronowe.

Jak donoszą z Budapesztu, Węgry zostały zasypane fałszywemi notami 50 koronowemi. Obliczono, że wspólnicy Schapiry, puścili w obieg falsyfikaty na pół miliona koron.

Uwięziono tam 65 członków bandy, która stała pod wodzą Abrahama Kussa, Łazarza Fischera i Salomona Struba.

### Lwów.

Praktykant drukarski Piotr Antosiewicz otrzymawszy 50 koronowy banknot do zmienienia, udał się z nim do szynku "pod winogronami" przy ul. Sykstulskiej.

Szynkarz, zmieniając banknot zatrzymał sobie 15 koron jakie Antosiewicz był mu winien. Nie pomogły zaklinania się chłopca, że to obce pieniądze, żyd pozostał niewzruszony. Nie mając całej dowierzonej sobie powierzonej, Antosiewicz wstydził się wracać do domu, tułał się dwa dni po mieście a gdy wyczytał w dziennikach że w policyi wpłynęła na niego skarga o sprzeniewierzenie banknotu 50 koronowego, przyszedł do swej chorej matki i zanim ta mogła temu przeszkodzić, wypił w jej oczach silną truciznę, która pomimo pogotowia w pół godziny spowodowała biednego chłopca śmierć.

Winę śmierci tego chłopca ponosi niegodziwy szynkarz. Prawo wyraźnie zabrania samowolnego potrącania sobie długu nawet z tych pieniędzy, które są niewątpliwie własnością dłużnika. Tem bardziej zaś szynkarz mógł mieć wątpliwość czy banknot 50 koronowy należy do biednego ucznia drukarskiego.

## ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

### Bunt wojska w Warszawie.

11 grudnia.

Niepodobna sprawdzić, o ile prawdziwą jest pogłoska, że cały garnizon się zbuntował. Onegdaj stu żołnierzy pułku Kexholma maszerowało na czele pochodu po ulicach, śpiewając pieśni rewolucyjne. Na ulicy Marszałkowskiej zaszedł im drogę oddział pułku Grochowskiego; dowódzca kazał mu strzelać, ale żołnierze nie usłuchali i dozwolili pochodowi przejść spokojnie. Oficer uciekł.

### Powstanie w Kurlandyi.

Ryga, 12 grudnia. — Ryga odciętą jest zupełnie od Petersburga. Nawet kolejowy telegraf spoczywa. Najświeższe wiadomości z prowincyj bałtyckich są wprost straszne. Donoszą o znieważaniu kościołów, mordowaniu właścicieli dóbr, plądrowaniu domów. Rewolucyoniści coraz są zuchwalsi. Napadli w pewnem miejscu na wojsko, zabrali wozy i na nich udali się, aby plondrować dwory.

(Później.) — W Liwonii panuje zupełna anarchia. Ulice Rygi krwią zlane. Po pewnem zgromadzeniu kolejarzy w Rydze wystąpiła artylerya i pod ogniem armat maszynowych gromady kolejarzy padały jak kłosy.

### Obchody narodowe.

Częstochowa,. — Dnia 12 z. m. w m. Krzepice, pow. częstochowski, odbyła się uroczystość narodowa ze sztandarem narodowym i Białym Orłem, niesionym przez dziewice w strojach narodowych. Po uroczystem nabożeństwie i wygłoszonem patryotycznem kazaniu, pochód złożony z duchowieństwa, inteligencyi, mieszczan i włościan, ze śpiewem: "Boże coś Polskę" udał się na cmentarz grzebalny, skąd po odmówieniu modlitw za zmarłych, poległych za swobodę, udał się na Rynek, gdzie jeden z przedstawicieli inteligencyi wygłosił z trybuny stosowną mowę, po której ze śpiewami narodowemi, pochód obszedł wszystkie ulice miasta.

Straż honorowa utrzymywała porządek, który ani na chwilę nie był zakłócony. Wieczorem miasto rzęsiście iluminowano.

### Polskie szkoły.

Mława. — Tutejsi obywatele i mieszkańcy miasta zakładają szkołę polską dla analfabetów, oraz uniwersytet ludowy.

Na pierwsze wezwanie chętnych do nauki zapisało się przeszło 1,000. Zapał do nauki z każdym dniem wzrasta, trudno o hale, które mogłyby wszystkich pomieścić, brak również nauczycieli. Koszty, ofiarność miasta z trudem pokryła. Zaczynamy wszakże w imię Boże! Po wsiach zakładają szkółki.

Wiece i narady odbywają się w małych kółkach, wiec z udziałem ludności wiejskiej zapowiedziany. Czekamy tylko pogodnego dnia dla odbycia pod gołem niebem.

### Polskie szkoły.

Nowo-Mińsk. — Na wiecu mieszkańców miasta Nowo-Mińska i przedmieścia Góździk, na który przybyło około 400 osób, po wybraniu przewodniczącego w osobie p. Leona Wieczorkiewicza, który na sekretarza, p. Bolesława Paplawskiego, uchwalono:

1. Jednomyślnie żądać od nauczycieli szkół miejscowych wprowadzenia jako wykładowego, języka polskiego, a jeżeli tego nie uczynią, dzieci do szkół nie posyłać;

2. Znaczną większością głosów uchwalono urządzić w Nowo-Mińsku szkołę elementarną dwuklasową, z językiem wykładowym polskim, a potrzebne na urządzenie i utrzymanie szkoły fundusze zebrać drogą dobrowolnych ofiar; mniejszość wypowiedziała się za urządzeniem progimnazyum;

3. Jednomyślnie zaznaczyć, że na miasto Nowo-Mińsk nie może paść odpowiedzialność za zniszczenie sklepów monopolowych lub jakiej innej instytucyi rządowej; w razie, jeżeliby taki wypadek zaszedł, ponieważ władze nasłały do Nowo-Mińska wielką ilość pobytowych przestępców, którzy jedynie mogliby czegoś podobnego się dopuścić;

4. Jednomyślnie żądać wysłania pobytowych przestępców do miejsc stałego ich zamieszkania;

5. Jednomyślnie żądać zniesienia stanu wojennego, ponieważ wprowadzenie takiego w Nowo-Mińsku nic nie usprawiedliwia;

Jednomyślnie decyzye niniejsze zakomunikować prezesowi ministrów, hr. Witte.

Roczny budżet projektowanej szkoły początkowanej organizatorzy oznaczyli na 2,500 rb. i 500 rb. na urządzenie, razem 3,000 rb., na poczet tej sumy w paru dniach złożono deklaryi na 450 rb., a na wieciu właściciele większych posiadłości ziemskich z okolicy oświadczyli gotowość przyjścia z pomocą przez ofiarowanie kilkuset rubli.

## POWRÓT w rodzinne strony.

Wyszedł Jasiek z rodzinnej wsi za chlebem w dalekie kraje, za góry, rzeki, za morza! ...

Wyszedł, choć dusza targała się bólu i tęsknoty za wioską rodzinną, — za domem i obejściem, gdzie dziecinne, najmilsze spędził lata!..

Wyjechał daleko z tęsknotą w duszy, z tęsknotą, która choć na pięknej i szczęśliwej, wolnej obczyźnie, żarła jego duszę . .

Nie znalazł ukojenia, dusza jego płakała ciągle tajemnie za ludźmi swoimi, za stronami rodzinnemi, za naszymi borami, za polami naszemi!

Tęsknota ciągła sprowadziła wreszcie śmierć przedwczesną wygnańca i umarł w tęsknocie na obczyznie . . .

Dusza wyzwolona z więzów ciała, przykutego do ziemi obcej, — uleciała nad morza, nad góry, hen daleko, w strony ojczyste, do wioski swojej rodzinnej

Dusza płynie w księżycowego światła melodyi, — jasna i przejrzysta, owiana, jakby ową nicią pajęczą, co się przędzie po krzakach jesienią.

Noc jest widna, ale tajemnicza dziwnie — ta jedyna noc, w którą duszom wolno porzucić mogiłę i odwiedzić swoich.

Jaśkowa dusza tak tęskniła do tej nocy. I oto teraz mknie z radością. trwożna tylko, jak ją przyjmą ci, co zostali na ziemi.

Na mostku, niedaleko wsi, przystaje, by spojrzeć na dno strumyka.

Toczy się woda wartko — jak kiedyś, za życia . . — nad wodą chylą się krzewiny, a drżą a gwarzą coś ze sobą, coś szepcą.

Lecz dusza spieszy . . . noc tak krótka, a tyle chciałaby w nią ujrzeć, tyle nacieszyć się wsią — tyle wspomnień ożywić, choćby na chwilę

Chyłkiem przekrada się przez opłotki . . już i chaty widno stoją rzędem, białe i ciche, utopione w ciemnej gęstwinie sadów, przykryte wysokiemi czapkami słomianych dachów.

Gdzieniegdzie w oknach jeszcze jasno . . . Z pod strzech migocą żółte kwadraty szyb, padając smugami złotemi w sad, pomiędzy powiędłe wiśnie i jabłonki.

Nic się nie zmieniło.

Te same chaty — te same sady— i ta ścieżyna kręta, co się wije między opłotkami, pośród traw i krzaków.

Dusza Jaśka z miłością patrzy na to wszystko obejmuje spojrzeniem ócz bladych, kołysze w pamięci, chciałaby wiecznie tak patrzeć — i nic więcej, tylko tak patrzeć miłośnie.

W księżycu widać pogięty, nierówny łuk wody. To staw. Na stawie młyn koło młyńskie stoi nieruchome, po połowy zatopione w srebrnej topieli.

Księżyc przegląda się w wodzie, twarz jego biała wzbija się przez pomarszczoną toń fali, zapada w gęstwinę trzcin żółtych i zielonych ogromnie drżącą, jasną smugą.

Dusza spieszy dalej.

Za młynem szerokie łąki. Latem rośnie tu trawa wilgotna, a długa po pas, burzan pąsowy pławi w słońcu kity puszyste, a ślazu, dziewanny i żółtych jaskrów tyle, że myślałbyś: złoto samo i fala słoneczna.

Pusto tu teraz.

Ani koni rżących nie wypuszczono na noc na paszę — ani ligawka nie raduje tonem żałośliwej białej nocy — nie ma nawet ogniska, co nieraz, jak krwi płomień, broczy przez zmierzch fioletowy, bucha krętym, szafirowym dymem, zataczając widma po polu.

Dusza spogląda w pustkę jesiennych łąk, budzi wspomnienia — wzdycha ciężko.

Głucho tutaj . . dziwnie głucho . jak na cmentarzu.

I odwraca się śpiesznie, a pochylona pod gałęziami wierzb przydrożnych, pomyka samym krajem gościńca — ku zagrodom.

Tam niedaleko, ocieniona konarami lip starych, chata biała.

Dusza Jaśkowa drży dziwnem uczuciem.

Ileż snów jego tutaj przekwitło, ileż chwil cichych, od miłowania jasnych, od pocałunków gorących!

W chacie śpią wszyscy.... ani wiedzą, jaki gość stoi w ogrodzie i oparłszy bladą twarz na szybie, patrzy do wnętrza izby.

Dusza wsłuchuje się w ciszę domostwa i szepce, pełna miłości, jak niegdyś:

,,To ja . . . Jasiek . . .

,,Czy mnie słyszysz? . . . .

,,Wstań . . . wyjdź za opłotki... wyjdź rychło.... choć na chwilę... a w izbie siostra jego ukochana, jedyna jaka mu pozostała, zrywa się ze snu i siada na posłaniu drżąca... Nie wie czemu, a jednak lęk jakiś ją przejmuje . . Wspomniała brata ukochanego, stojącego jej ciągle na pamięci . . .

Zrywa się trwożnie . . oczy rozwar a szeroko . . .

Cisza . .

Przez okna wpada do chaty długa, szafirowa smuga księżycowego światła.

A jednak jej się wydaje, jakoby przed chwilą słyszała głos ukochanego brata, w ciszy nocnej ją wołający......

W dwa tygodnie potem otrzymała od znajomych Jaśka z obczyzny list, donoszący o śmierci ukochanego jej jedynego brata.......

Ś. † P.

### JAN BRZUSZKIEWICZ.

Jan Brzuszkiewicz, Brat z Ryc. św. Michała Arch. oddziału II, gr. VIII Unii św. Józefa umarł dnia 7go bm. o godzinie 1:30 z rana, pozostawiając swą familię i krewnych w nieutolonem smutku.

Śp. Jan Brzuszkiewicz był członkiem od samego założenia Br. Ryc. św. Michała Arch. oddriału II-go, a był członkiem, jakich mało, bo z pewnością żaden nie dokładał tyle starania dla dobra Towarzystwa ile śp. San Brzuszkiewicz. Jako przykład można postawić, iż w Niedzielę dnia 3go bm. śp. Jan Brzuszkiewicz brał udział w konnej paradzie poświęcenia Kościoła na górach i chociaż już go śmierć obejmowała swą kościstą ręką, nieboszczyk dotrzymał miejsca aż do końca.

Pogrzeb śp. Jana Brzuszkiewicza odbył się dnia 8go bm. przy licznnm udziale krewnych i znajomych; a Rycerstwo w pokaźnej liczbie asystowali mu aż do miejsca spoczynku.

Żegnaj nam drogi Bracie i Rycerzu, niech ci ta obca ziemia lekką będzie.

*A. K.*

### Z Gaylord, Mich.

Donosi nam ztamtąd p. Mańkowski co następuje:

Farmer Andrzej Kosiara, złamał sobie nogę we dwóch miejscach. Nieszczęście to wydarzyło się w lesie na jego farmie przy spuszczaniu drzewa.

Pan Kosiara pojechał do szpitala do Detroit i tam mu nogę musiano odjąć po niżej kolana.

Na farmie zastępuje go obecnie syn od jego brata, którego on wziął do siebie jako sierote.

### Kobieta żołnierz.

Zofia Kodrębska, rodem z guberniii radomskiej, będąc młodem dziewczęciem, chciała służyć wojskowo i, przebrawszy się po mężku, w roku 1815 pod nazwiskiem Wańkowicza wstąpiła do wojska polskiego. W roku 1831, jako ordynans jenerała Skrzyneckiego, odznaczyła się taką odwagą, że Skrzynecki na placu boju mianował ją oficerem i ozdobił krzyżem ,,Virtuti militari". Raniona w nogę, wyjechała za granicę, zkąd powróciła do kraju dopiero w r. 1857. Umarła w r. 1885 we wsi Wieniatycze na Wołyniu.

# WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, Prest. & Treas.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
F. J. KWIATKOWSKI, Manager and Secr.
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. 'Phone, 2263 Grant
P. & A. 'Phone, 2204 Main

„WIELKOPOLANIN",
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Ameryce.
Wychodzi w każdy Czwartek.
L. MACHNIKOWSKI, Redaktor.

Wszelkie korespondencye należy adresować na imię redaktora:
LEON MACHNIKOWSKI,
56 — 22nd St., - Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy dotyczące prenumeraty, odbioru gazet, obstalunku druków konstytucyj i t. d., należy adresować:
F. J. KWIATKOWSKI, Manager,
56 — 22nd St., - Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Za rok 1 w Stanach Zjednoczonych....... $1.50
Abonament po za obrębem Stanów Zjedn.. $2.50
Pojedyńczy numer.......................... 5c.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy adresować:
WIELKOPOLANIN,
56 — 22nd St., Pittsburg, Pa.

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.


## Uwagi.

WESOŁYCH ŚWIĄT!

* * *

Wszystkim naszym Czytelnikom i Czytelniczkom życzymy niniejszem Wesołych Świąt!

* * *

We wszystkich tutejszych kościołach odprawione będą po staropolsku i jaknajuroczyściej Pasterki czyli nocne Nabożeństwa i Msze śte.

Każdy zapewne przypomni sobie wówczas starą Ojczyzne swą, gdzie Pasterki odprawiane są tak uroczyście!! Przy tej sposobności przypomnijcie sobie Rodacy, że tam u nas w Kraju, w Ojczyźnie naszej starej nietylko sroga panuje zima, ale i moskal srodze tam dokazuje i głód srodze lud dręczy! Wspomnijcie sobie to Rodacy i nie pożałujcie składki na głodnych, w miastach Polski żyjących, — a cierpiących i głód i ucisk srogi! ... Nie pożałujcie Rodacy parę centów na to! ... Niech polacy w Pittsburgu nie będą ostatni; — wszystkie inne polskie kolonie w Ameryce hojniej się postawiły, —bo n. p. z Buffalo, z Chicago, z Milwaukee, — wysłano do Warszawy dla głodnych już po parę tysięcy dollarów, — a z Pittsburga? ... Bardzo mało!

Źle to, bo w Pittsburgu i okolicy robota lepiej idzie niż w innych miastach Ameryki, — a jednakże Pittsburg dał dotąd na chleb dla głodnych w Polsce jaknajmniej!

* * *

Nie świadczy to dobrze o patryotyzmie Polaków w Pittsburgu!

I datków mało tutaj i zajęcia się tem mało ... Po innych miastach potworzyli Polacy na to Komitety, — zwołano Wiece i mityngi, zajęto się gorliwie i publicznie zbieraniem składek na chleb dla mrących głodem polaków w miastach Polski, — tylko tu w Pittsburgu w tej sprawie .. cisza! ....

Tu w Pittsburgu dotąd nie uczyniono w tej sprawie żadnego zbiorowego publicznego kroku. — Czyż wybitniejsze tutejsze osobistości mające wpływ odpowiedni i czas wolny, nie powinny przedsięwziąść cośkolwiek w tej mierze? ...

* * *

Uwinęli cię sprytnie tutejsi Socyaliści i już zeszłej niedzieli odprawili szumny swój mityng w wielkiej miejskiej hali, — no i już nawet coś zebrali, — choć co prawda nie wiele i choć co prawda kollektują oni właściwie nie wprost na głodnych, tylko na jakieś rewolucyjne fundusze i na więźniów politycznych. — Akcya socyalistów nie da zgłodniałym chleba, lecz bądź co bądź socyaliści raźniejszymi się tu okazali i czynniejszymi od niesocyalistów!

* * *

Gdyby zwołano jakieś posiedzenie, utworzono jakiś Komitet do zbierania składek, gdyby wybitniejsi obywatele wzięli tę sprawę do serca i gdyby zajęli się zbieraniem składek, to zaiste i składkami z Pittsburga uchronilibyśmy od głodowej śmierci wielu biedaków w Ojczyźnie. — Przecież nas tu w Pittsburgu i okolicy jest conajmniej 50.000 (pięćdziesiąt tysięcy) Polaków, — robotę i zarobek wszyscy mają; — najuboższy robotnik dostaje co najmniej $1.25 dziennie, — więc gdyby każdy na chleb dla głodnych ofiarował tylko choć *jednodniowy* swój zarobek, — zebrałoby się już $62,500 Sześćdziesiąt i dwa przeszło tysiące dollarów! ... Gdyby każdy ofiarował choć tylko *połowę* jednodniowego swego zarobku, toż już zebrałoby się przeszło 30,000 (trzydzieści tysięcy dollarów!...... A iluż to ludzi uchroniło-by to w Ojczyźnie od śmierci głodowej!.... I to jednorazową, półdniową składką!.... To możnaby dokazać, gdyby dali cokolwiek, ale wszyscy, choć i najmniej płatni robotnicy, — o cóżby to dopiero urosła za suma, gdyby i przemysłowcy i byznesiści nasi, dali każdy cośkolwiek więcej, niż najubożsi robotnicy!.... A cóż dotąd na ten cel złożono!?

Licho zaiste z naszym patryotyzmem w Pittsburgu! .....

* * *

### Dla przykładu...

Dziennik Narodowy, wychodzący w Chicago, w Numerze z dnia 11 grudnia zamieścił list taki z New Yorku:

„Dla przykładu dla innych panienek chcę opisać fakt, jaki miał miejsce w zeszłą niedzielę, przy obiedzie u Pani Reczman.

Siedzieliśmy wszyscy przy stole, gdy ktoś z obecnych przeczytał artykuł Dziennika Narodowego o głodzie w Królestwie Polskiem. Wówczas córeczka gospodyni przestała jeść i — w głos się rozpłaka a.

— Co ci jest Jadwiniu — pyta matka.

— Nie chcę jeść, nie mogę gdy tam tyle biednych matek i dzieci jest bez chleba.

— Cóż poradzimy dziecko, mówi matka, my sami nie bogaci

Na to dziewczyna wyjęła schowanego gdzieś w skrytce dolara, obecni, co kto miał dołożył — i zebrało się nie wiele, $2.50.

Nie zadowolniła się tem Jadwinia i wraz z przyjaciółką Marynią Migalską poszły do sąsiadów i parę godzin miały już dziesiątkę. Na drugi dzień ruszyły dalej, i teraz mają już $20.70 do odesłania.

Dziewczęta te to 15 letnie podlotki, na amerykańskiej zrodzone ziemi. Mają zamiar zbierać dalej, aby ulżyć nędzy i dopomódz w walce za ojczyznę.

Umieśćcie to w Dzienniku. Może znajdą się naśladowczynie.

W. C.

### „Wielkopolanin" odznaczony! — Niezależny pryczer Urban zaskarżył Wielkopolanina jakoby o obrazę chunoru Urbanowego.

Czytelnicy pamiętają żeśmy swojego czasu pisali o niejakim Urbanie, który w okolicy Pittsburga, w Ambridge, w Canonsburgu i t. d. zakłada między Polakami jakieś niezależne gemajndy. Kiedy on zjawił się w tej okolicy, tutejsze władze dyecezyalne rzymsko-katolickie, ogłosiły przez łamy Wielkopolanina, że ów Urban nie jest księdzem rzymsko-katolickim, że nie ma pozwolenia ani papierów od tutejszego rzymsko-katolickiego biskupa na zakładanie rzymsko-katolickich kościołów i że nie jest rzym-kat. księdzem. — Pisywali przeciw niemu i prawdziwi księża rzymsko-katoliccy jak ks. Tyszka z Canonsburga i ks. proboszcz z Sewikley ostrzegając Polaków, że Urban nie jest rzymsko-katolickim księdzem. Takie rzeczy zamieszczaliśmy w gazecie z obowiązku dziennikarza rzymsko-katolickiego, ostrzegając lud nasz, że Urban nie jest rzymsko-katolickim księdzem.

To wszystko tak pogniewuło owego pana Urbana, że w tych dniach zaskarżył „Wielkopolanina" aż o 25 tysięcy dollarów odszkodowania! — Redaktor musiał postawić aż 300 (trzysta) dollarów kaucyi, aby czasem nie uciekł zanim Urbanowi nie zapłaci owych 25 tysięcy za ten chonor Urbanowy.

Urban nic nam nie zrobi, bośmy pisali tylko prawdę, że on nie jest rzymsko-katolickim księdzem. — Urban w swojej skardze opisuje się sam, jako „Old Roman Catholic Prist" czyli sekciarz „staro-katolicki" a wiadomo, że sekta „staro-katolików" nie jest kościołem „rzymsko-katolickim", — bo tylko jest jeden na świecie święty Kościół Rzymsko-Katolicki, nie przybierający żadnych pobocznych imion ani nazw: „staro-rzymsko-katolicki" lub „młodo-rzymsko-katolicki" lub innych, tylko zawsze mający jednę nazwę „Rzymsko-Katolicki".

Ten Urban, ogłaszając się w skardze jako „old-roman-catholic prist", — sam dowodzi publicznie, że nie należy do Kościoła Rzymsko-Katolickiego którego głową jest Ojciec święty Papież Pius X-ty, a którego to kościoła biskupem w tej dyecezyi jest miejscowy biskup rzymsko-katolicki, najprzew. ks, biskup Canevin. — Teraz więc z własnego w skardze Urbanowego oświadczenia mogą Polacy w Ambridge, w Traveskyn i w Canonsburgu wiedzieć, że Urban nie jest księdzem „rzymsko-katolickim" tylko jakimś „old-roman-catholic prist". —

Urban „Wielkopolaninowi" nic nie zrobi, bo Wielkopolanin pisał to samo, co dziś Urban w swej skardze pisze, a mianowicie: że Urban nie ma papierów ani pozwolenia od rzymsko-katolickiego biskupa Canevina na zakładanie „rzymsko-katolickich" parafii w tej dyecezyi, i że Urban nie jest rzymsko-katolickim księdzem. — Skarga Urbana jest tylko nowym dowodem że „Wielkopolanin" jest uczciwą gazetą katolicką, broniącą usilnie i jaknajlepiej unie — rzymsko-katolickiej wiary. —

Urban widać pragnie, aby o nim pisano w gazetach, więc postawił skargę o odszkodowanie aż o 25 tysięcy! Tak samo mógł wnieść skargę o pół miliona lub o cały milion dollarów, bo to na jedno wychodzi.

Którego z polskich rzymsko-katolickich księży prosimy, aby nam dla gazety napisał artykuł, opisujący dokładnie sektę „staro-katolików", bo redaktor nie jest teologiem, ani też się w takie kontrowersye wdawać nie chce. Radzibyśmy ludowi jaknajdokładniej wyłożyć jakim to katolickiem jest ów Urban.

Redakcya.

### Ofiary złożone na Polski Dom Sierót na Pittsburg i okolicę.

| | |
|---|---|
| N. N. | 1.00 |
| N. N. | .50 |
| Ks. N. N | 10.00 |
| N. N. | 1.00 |
| Przyjaciel Sierót | 1.00 |
| N. N | 1.00 |
| Marcin Szymczak, Everson | 1.00 |
| Towarzystwo śś. Aniołów Stróżów, ze szkoły św. Stanisława Kostki, Pittsburg, | 50.00 |
| N. N | 1.00 |
| Państwo Gallant na gwiazdkę dla sierotek.. | 50.00 |
| Marcin Martynowski Everson, Pa. | 2.00 |
| Tow. św. Stanisława B. i M. Bosswell, Pa.... | 60 |
| Na chrzcinach u państwa Peszek.. | 1.00 |
| Na chrzcinach u państwa Rymiak. | 2.50 |
| Józef Urycki | 2.00 |
| Henryk i Marta Trz ińscy (Gwiazdka).. | 1.00 |
| Państwo Szeffler (gwiazdka) | 5.00 |
| Państwo A. Ratajewscy, 13 Warda, na gwiazdkę dla Sierotek | 100.00 |
| Maryanna Łata, gwiazdka. | 1.00 |
| N. N | 25 |
| Franciszek Balicki | 25 |
| Alex Nowacki | 25 |
| Władysław Zaremba | 25 |
| Jan Malinowski.. | 25 |
| Adam Gawryś | 25 |
| F. Bendelewska.. | 25 |
| Józef Czaplicki.. | 25 |
| Bolesław Czaplicki | 25 |
| Stanisław Kurczyński | 25 |
| Bronisław Bikowski | 25 |
| Bronisław Pająk | 25 |
| Powyższe ofiary na gwiazdkę zebrano pod nr. 2544 Penn ave. | |
| Ludwik Gorzkiewicz. | 50 |
| Stanisław Kuźniewski | 50 |
| Jan Ochmański.. | 50 |
| Sagan Wiktorya (gwiazdka). | 2.00 |
| Leon Kunmiński (gwiazdka) | 1.00 |
| Julian i Józefa Jankowscy (gwiazdka) | 1.00 |
| Antoni Mazurkiewicz z żoną (gwiazdka).. | 50 |
| Władysław Miśkiel (gwiazdka) | 50 |
| Aleksander Pogoński | 25 |
| Walenty Konieczkiewicz.. | 25 |
| Jan Mazurkiewicz (gwiazdka) | 25 |
| Małe dziatki Mazurkiewicza po cencie | 4 |
| N. N | 50 |
| P. K. | 1.00 |
| Maryanna Musianowska | 1.00 |
| Roman Skrzyński | 1.00 |
| Władysław Brodnicki | 1.00 |
| Antoni Winiecki.. | 50 |
| Jan Kieskoski. | 1.00 |
| Wojciech Grzonkowski. | 1.00 |
| Na chrzcinach u państwa Rożańskich, Etna, Pa. | 2.50 |
| Kolekta w kościele św. Stanisława Kostki | 5.50 |
| N. N. | 1.00 |
| Na chrzcinach u państwa Mikołajskich, Duquesne, Pa. | 1.25 |
| Na chrzcinach u państwa Gaców (na wniosek pp. Józefa Kiereckiego i Wacława Gacy).. | 11.75 |
| N. N. | 5.00 |
| Jan Florkowski | 1.00 |
| Józef Szyszko.. | 1.00 |
| N. N. | 1.00 |
| Józef Zarembski z żoną | 1.00 |
| Antoni Tężycki | 1.00 |
| Fr. Radzimski | 1.00 |
| Wincenty Tyborowski. | .50 |
| Gwiazdka z Everson. (Ciąg dalszy) | |
| Wojciech Wilczyński | 1.00 |
| Fr. Rogaliński | 1.00 |
| Józef Chlebowski | 1.00 |
| Łukasz Szalaty | 5.00 |
| Wincenty Włodarzak | 1.00 |
| Jan Kulczak | 1.00 |
| Leon Prusakowski | 2.00 |
| Andrzej Gronkowski | 1.25 |
| Ignacy i Władysława Firlik | 2.00 |
| Józef Gronkowski | 1.00 |
| Jakób Węglewski | 1.00 |
| Salomea Gąsiennica | 1.00 |
| Józef Jaskólski | 1.00 |
| A. Kaźmierczak. | .50 |
| Agnieszka Sarnowska. | 1.00 |
| Ewa Łuczak. | 1.00 |
| Wincenty Dziewczyński. | 1.00 |
| Józef Stępniak. | 2.00 |
| Marcyanna Pisula | 1.00 |
| Magdalena Kaczmarek | 1.00 |
| Michał Marciniak | 2.00 |
| Stanisław Marciniak | 2.00 |
| Andrzej Marciniak. | 1.00 |
| Wojciech Skiera | 1.00 |
| Ignacy Wanderlich | 1.00 |
| Michał Ziemkowski | 1.00 |
| Kacper Hujara | 1.00 |
| Michał Jabłoński | 2.00 |
| Helena Kaczmarek. | 1.00 |
| Piotr Banaszak | 1.00 |
| Walenty Antoszkiewicz | 1.00 |
| Wiktor Dymek | 1.00 |
| Józef Nykiel | 3.00 |
| Walenty Sonnefeld | 1.00 |
| Stanisław Kaczmarek, ojciec | 1.00 |
| Stanisław Kaczmarek, syn | 1.00 |
| Piotr Zgorecki | 1.00 |
| Józef Pawlikowski | 1.00 |
| Jakób Jaworski.. | 1.00 |
| Maryanna Kaczmarek | 1.00 |
| Andrzej Wróbel.. | 1.00 |
| Józef Chmiel | 1.00 |
| Adam Jabłoński.. | 2.00 |
| Walerya Szymańska.. | 1.00 |
| Wawrzyniec Prusakowski. | 1.00 |
| Julianna Palka | 1.00 |
| Piotr Menes. | 1.00 |
| Jan Hęś | 1.50 |
| Franciszek Cwikliński | 2.00 |
| Józef Michałowski. | 1.00 |
| Andrzej Lupa.. | 1.00 |
| Szymon Lewandowski | 2.00 |
| Franciszek Banaszak.. | 1.00 |
| Stanisław Szwed 2.. | 1.00 |
| Marcin i Maryanna Tokarczyk. | .50 |
| Jan Tokarczyk | 1.00 |
| Feliv Dłużej | 25 |
| Michał Komenda. | 1.00 |
| Wincenty Kubiak | 1.00 |
| Kazimierz Firlik. | 1.00 |
| Jan Komenda.. | 1.00 |
| N. N. | 1.00 |
| Andrzej Chmiel. | 1.00 |
| Szczepan Błaszak | 1.00 |
| Franciszek Jóźwiak | 1.00 |
| Antoni Goszkowicz | 50 |
| Katarzyna Młodzińska, Allegheny, Pa... | 1.00 |
| Na chrzcinach u państwa J. Gołębiowskich. | 2.05 |
| N. N. | 1.25 |
| Jan Koprowski | 1.00 |
| Władysław Brzóski | 1.00 |
| Razem | $368.19 |

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wszystkim ofiarodawcom w imieniu biednych sierót składam staropolskie "Bóg zapłać"

Uprasza się o dalsze składki.

X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla sierót.

Wszystkim ofiarodawcom, za łaskawe ofiary na Gwiazdkę, niech Bóg stokrotnie wynagrodzi. W imieniu Korporacyi Ochronki, w imieniu Wnych Sióstr, Opiekunek sierót, i w imieniu biednych sierotek, życzę wszystkim ofiarodawcom i Dobrodziejom Wesołych Świąt Bożego Narodzenia i Szczęśliwego Nowego Roku.

Po Nowym Roku będzie wydrukowane półroczne sprawozdanie finansowe Ochronki, z którego każdy będzie się mógł przekonać, że serca polskie są serca złote i litościwe.

Wtenczas też podziękujemy każdej parafii z osobna, a dziś składamy wszystkim ogólnie jaknajserdeczniejsze staropolskie "Bóg zapłać".

W imieniu Korporacyi
X. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
sekr. finansowy.

### Ofiary na Polską Ochronkę.

U państwa Szotów z Allegheny w Woods Run zebrano następującą ofiarę:

| | |
|---|---|
| Jan Szöt | 1.00 |
| Marya Szot.. | 1.00 |
| Rudolf, syn. | 1.00 |
| Mała Florka | .50 |
| Antoni Sawiński. | 2.00 |
| Antoni Wołczański | 2.00 |
| Marceli Tarnogrodzki | 1.00 |
| Razem | $8.50 |

W Duquesne na chrzcinach u państwa Mikołajskich zebrano na Ochronkę $1.25.

### Poszukiwanie.

Glen Cove, L. I. 10 grudnia 1905

Ja Eni Sava podaję parę słów do Gazety. Robiłem u Mr. Jhon Woose Ves. mo. Zapłacił mie za miesiąc, a te pieniądze wrócili do niego a kufer był zamknięty i z banku jego pieniądze wracają do niego. Adres mój M. Eni Sava, Gleu Cove P. O. No. 7 — Long Island.

**Oznajmienie:** Browar Hyde Park Brewing and Ice Company, nie należy do trustu wyzyskiwaczy. Wyrabia najlepsze piwo. Hyde Park Brewing and Ice Co. Hyde Park, Pa.





### Nagły przestrach.

Gdy w domu wydarzy się wypadek, gdy dziecko przewróci kocioł z gorącą wodą lub gdy kto się skaleczy lub poparzy, natenczas wszyscy doznają przestrachu. Lecz powinni pamiętać, że w takim razie najlepiej jest użyć Severy St. Gothards Oil, leku, który okazał się niezmiernie cennym na oparzenia, wywichnięcia i potłuczenia. Koi on bóle i leczy. Także koi bóle reumatyczne Thomas Koenig, z Carns, Nebraska pisze o tym olejku: Cierpiałem wiele bólu ze starej rany w nodze, lecz wasz St. Gothards Oil ulżył mi na stałe.

Mateusz Kovarovic, z Newburgh, N. Y. pisze:

Raz podczas pracy poparzyłem okropnie ręce i ramiona lecz ból okropny usunąłem zaraz za pomocą waszego olejku St. Gothards Oil, który mi poparzenie zagoił. Proszę mi przysłać jeszcze trzy butelki, bo go chcę mieć zawsze w domu do potrzeby w razie wypadku. — Cena 50c. we wszystkich aptekach lub wprost od W. F. Severa Co. Cedar Rapids, Iowa.

### Tutaj w domu, w Pittsburgu, obywatele chętnie świadczą i polecają pigułki Doan's Kidney Pills.

Takie to właśnie świadectwa jak poniższe, postawiły to stare kwakierskie lekarstwa wyżej ponad wszystkich współzawodników. Gdy ludzie tutaj w domu podnoszą głos w pochwałach tego leku, nie ma już o tem żadnej wątpliwości. Czytaj zeznanie pittsburskiego obywatela:

Pani Myrtle Small, żona Georga W, Small, właściciela groserni pod No. 345 Miller str. Knoxville, mówi: — Nie mogę być bez pigułek Doan's Kidney Pills. Najprzód używałam ich około sześć lat temu. — Jakiś znajomy polecił mi je przeciw bólowi w krzyżu. Jeżeli moje dobre słowo ma przynieść innym ulgę, tak jak mnie, to mogę śmiało lek ten polecić innym. Często czytam w dziennikach pittsburskich opisy o tem, co Pigułki Doansa sprawiły dla miejscowych chorych i jestem pewną, że jeżeli by kto przybył do nas i chciał się przekonać o tem osobiście to z pewnością uwierzyliby i świadectwom osób mieszkających daleko. Kiedy jestem bardzo zmęczona całodzienną pracą i czuję bóle w krzyżach, to zawsze biorę dozę pigułek Doans'a i te ból usuną. Bez tego miałabym w plecach ciągły ból.

Na sprzedaż u wszystkich Aptekarzy. Cena 50 centów. Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y. jedyna agencya na Stany Zjednoczone.

Pamiętaj nazwisko „Doans" i nie bierz innych.

„Dra Thomasa Eclectric Oil jest najlepszym lekiem na fatalną chorobę Krupu. Używamy go w naszej familli od ośmiu lat z wielkim skutkiem " Mrs. L. Whiteacre, Buffalo, N. Y.

### Perham, Minn.

Dnia 10 grudnia 1905.

Szan. Red. Wilkopolanina!

Proszę o łaskawe umieszczenie w łamach Wielkopolanina parę słów:

Dnia 1-go Grudnia odbyło się Roczne Posiedzenie Bractwa św. Stanisława, B. M. a na tem posiedzeniu był obrany nowy Zarząd jak następuje:

Prezydent Fr. Goralski, powtórnie.

Wice-prezydent Jan Pratch.

Sekretarz Finansowy Michał Palubicki.

Sekretarz protokułowy Paweł J. Pernyk.

Kasyer Paweł Cynowa.

Marszałek Alojzy Szygiel.

Opiekunowie kasy: Fr. Januszewski, Józef Cynowa i Mikołaj Jerzewski.

Do chorągwi kościelnej: Fr. Bradniak, F. X. Wilkowski i Leon Palubicki.

Do amerykańskiej chorągwi: Antoni Szczygieł.

Odźwierny: Piotr Kwasigroch.

Donoszę też, że za staraniem ks. Proboszcza Floryana Matuszewskiego, Bractwo nasze rozwija się pomyślnie i już liczy 60 członków; a w kasie mamy 400 dolarów.

Wstępujcie Rodacy do tego Bractwa jaknajliczniej!

Z szacunkiem
Fr. Goralski, prezes.

**Od Redakcyi.** — Za korespondencyę szczerze dziękujemy! Zamieścić jej w przeszłym numerze nie mogliśmy, bo otrzymaliśmy ją z poczt dopiero dnia 13go gdy już było do gazety naskładane zawiele i gdy już gazeta szła do druku.





jak wół wyraźnie: „Napisał Dr. M. Janik"?!... mogą być liczeni za Polaków. zebranych ofiar na ręce p. Sienkie- że mu mącą wodę. BRUNDZA, Brooklyn, N. Y.

## Sprawy Unii.

### Zarząd Unii św. Józefa.

Wiel. Ks. Proboszcz
Cezar Tomaszewski kapelan Unii.
Jan Maron, Prezydent.
Paweł Szałkowski, Wice-prez.
S. Ciemielewski, Sekr. Protok.
Andrzeł Kaźmierski, Sekr. Finans.
Leopold Bucholc, Kasye.
Augustyn Szramowski, Marszałek.
Józef Grabowski, And. Ratajewski, Wład. Szeląg, } Opiek. Kasy.

Wszelkie korespondencye dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

ST. CIEMIELEWSKI,
3219 Dickson Street,
PITTSBURG, PA.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI.
335 Hancock St., 13 Ward,
PITTSBURG, PA.

### ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się braci Tow. św. Władysława Króla na południowej stronie, w parafii św. Wojciecha B. M. w dniu 24 grudnia, odbędzie się posiedzenie zaraz po sumie, w hali zwykłych posiedzeń, na 15 ulicy S. S.

Z uszanowaniem
Józef Domański, Sekr.
Józef Goralczyk, Prez.

### ZAWIADOMIENIE.

Roczny mityng Bractwa św. Walentego w par. Najśw. Rodziny, odbędzie się w przyszłą niedzielę zaraz po Summie w miejscu zwykłych posiedzeń. Będzie obierany nowy zarząd. — Wszyscy członkowie muszą się stawić pod karą przepisaną w konstytucyi.

Z uszanowaniem
W. Stancelewski, Prez.
Paweł Łozowski, Sekr.

### ZAWIADOMIENIE.

Spowiedź Rycerzy św. Michała No. I z par. św. Stanisława, przypada w przyszłą sobotę, dnia 23-go. — Komunia św. w niedzielę rano, dnia 23-go. Stawić się ma każdy Rycerz w pełnym uniformie podług przepisów konstytucyi.

W Boże Narodzenie, o godz. pół do 5-ej rano, w poniedziałek, dnia 25-go mają się stawić Rycerze w pełnym uniformie na dziedzińcu szkoły św. Stanisława, aby asystowac przy Pasterce.

Z uszanowaniem
Fr. Wróblewski, kapitan.
Fr. Wysocki, Prezydent.

### ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamiamy, iż posiedzenie Bractwa św. Józefa, grupy No. I-szy, zostało odłożone na niedzielę ostatnią, to jest 31-go grudnia 1905 r.

I na takown wszyscy Brecia tegoż tow. mają się stawić pod Karą ponieważ jest to posiedzenie roczne na którem odbędą się wybory nowego zarządu na rok 1906.

Z uszanowaniem.
A. Mackowski, Prez.
Wojciech Wołowicz, Sekr.

### ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Gwardyi Rycerzy św. Antoniego, że w przyszłą sobotę t. j. dnia 23-go przypada kwartalna spowiedź; więc powinni się wszyscy stawić jak jeden, abyśmy wszyscy razem mogli przystąpić do Komunii św. w wigilię Bożego Narodzenia.

Z uszanowaniem
Fr. Wieczorkowski, Major.
J. Nowak, Kapitan.

### ZAWIADOMIENIE.

W niedzielę 24 grudnia zaraz po sumie odbędzie się posiedzenie Bractwa Matki Boskiej Nieustającej Pomocy przy kościele św. Stanisława Kostki w hali zwykłych posiedzań, wszyscy Członkowie mają się stawić.

M. Pukalski, prez.
A. Kotewicz, sekr.

### Sprawozdanie z posiedzenia Tow. Husarów Pułaskiekiego z dnia 10-go Grudnia.

Posiedzenie to odbyło się o godzinie 2-ej po południu w sali parafialnej Niep. Serca Najśw. Panny Maryi. Zarazem na posiedzeniu tem rocznem został wybrany zarząd na rok 1906 i to w następujący sposób: Na prezesa Józef Kruczkowski, na wice-prezesa Bernard Myszewski na sekretarza St. Ciemielewski, na wice-sekretarza Jan Halba, na kasyera Fr. Myszewski, na opiekunów kasy, Andrzej Wośkowiak i Kazimierz Kamieński na marszałka na halę Fr. Rolkowski.

Tow. Husarów Pułaskiego założone zostało półtora roku temu, — dziś stoi na dobrych podstawach i liczy przeszło 60 członków i należy także jako 25ta grupa Unii śgo. Józefa i książki dla nowo wstępujących są jeszcze otwarte, czyli wolny wstęp, a co się tyczy munduru, to łatwo i lekko każdy dostanie na małe wpłaty miesięczne. Mundur cały kosztuje tylko $26,05 a zatem więc dalej kto żyw wstępujcie do czerwonych Husarów Pulaskiego na górach, dopóki jeszcze wolny wstęp macie!

Z polecenia całego zarządu kreślę się z szacunkiem

*St. Ciemielewski*, sekretarz.

### Poszukiwanie.

Poszukuję swojego brata Leona Szerląga, który przed 4-ma laty przyłebhał do Fall River Massachusetts, a przed 2-ma laty wyjeżhał z Fall River do Pennsylvanii. Podobno został zabity przez pociąg kolejowy gdy jechał do Pittsburga. Jeżeli zaś jeszcze żyjc to niech on sam, lub kto o nim co wie, napiszą do mnie.

Wiktorya Szerląg,
658 Union St. New Bedford, Mass.

### Poszukiwanie.

Poszukuję męża mego Jana Bileckiego, który dnia 12 listopada opuścił mnie i małe dzieci. Jeżeli kto wie gdzie on się znajduje, — niech łaskawie zawiadomi mnie opuszczoną niewiastę. Marya Bilecka, No. 67, Dorothy, Pa.

### Ogłoszenie.

Ktoby wiedział o Józefie Bujnarowskim, niech da znać do Zuzanna Bujnarowska, pod adresem Leechburg, Penna. 51

### Składki na Chleb dla głodnych w Królestwie Polskiem

| | |
|---|---|
| Z przeniesienia...... .. | $52.60 |
| Pan Wal. Ciesielski (13 grudnia). .... ..... | ....1.50 |
| Razem | $54.10 |

Pięćdziesiąt i cztery dollary i 10 centów.

*Red. Wielkopolanina.*



**Agentom** Wielkopolanina wysłaliśmy już Kalendarze na rok 1906. Agenci mają rozprzedać je po 25 centów, tak samo dać jako premię każdemu abonentowi który opłaci prenumeratę za Wielkopolanina na rok naprzód.

*Zarząd Wielkopolanina.*

### PO ŚLUBIE.

Młodzi małżonkowie w miesiąc po ślubie posprzeczali się ze sobą.

— To tak! — woła ona. — Przed ślubem mówiłeś mi, że mi stworzysz raj, a teraz nie chcesz mi kupić sukni jedwabnej

— Moja duszko, czego ty chcesz odemnie? — odpowiada mąż. — Słyszałaś też kiedy, aby kto w raju suknie nosił i do tego jedwabne? . . .



Aby głupcy mieli uciechę, żyją na świecie pochlebcy.

Po morzu pływają okręty, a po lądzie wykręty.

# PLACÓWKA,

## POWIEŚĆ

**BOLESŁAW PRUS (ALEKSANDER GŁOWACKI.**

(Powieść współczesna, opisująca jak zacny polski wieśniak jest najlepszym stróżem polskiej ziemi, jak silnie jej się trzyma i jak nierad ją niemcom oddaje, choć oni zapłaciliby mu jaknajdrożej.)

(Ciąg dalszy.)

— Idziemy ze skargą do sądu na tego zbója — krzyczał rozgiewany Fryc. — O! patrzaj, jak pokaleczył Hermana... A tu mam świadectwo felczerskie, że rany są niebezpieczne, — mówił pokazując chłopu arkusz papieru. — Posiedzi on w kryminale, ten wasz Jędrek...

— Do bakałarzówny zachciało mu się umizgać!.. Będzie się umizgał za kratą!... bełkotał niewyraźnie Herman, bo miał gębę aż dwa razy przewiązaną.

Ślimak trochę się zafrasował.

— Wstydzilibyśta się — rzekł — za takie głupstwo chodzić do sądu. — Przecie i Herman dał chłopcu ze dwa razy w pysk, a my do sądu nie idziemy.

— Aha! dałem, akurat... — bełkotał Herman. — A gdzie on ma znaki?... gdzie krew?... gdzie świadectwo felczera?...

— Poczciwiśta — mówił Ślimak. — Jakeśmy wam wieprza uratowali, to żaden nawet strażnikowi nie powiedział, że to my. Ale jak Hermana chłopak przez figle ciapnął patykiem, już lecita do sądu...

To chyba u was wieprz tyle znaczy, co człowiek — odparł Fryc. — Ale jak posiedzi w kryminale, oduczy się rozboju, — chamska szyja!...

I poszli we trzech do gminy.

Po tym wypadku Ślimak zapomniał o złodziejach, skoblach i zasuwach, ale począł medytować; co sąd zrobi z Jędrkiem?. Często też wzywał na poradę Owczarza.

— Wiesz ty Maciek — mówił — ja se kalkuluję, że jak w sądzie postawią takiego małego Jędrka przy takim wielgim Hermanie to, może chłopcu nic nie będzie?

— Pewno, że mu nic nie będzie — potwierdził parobek.

— Zawdy — ciągnął Ślimak — ciekawość jaka go może spotkać kara za pobicie?

— Jużci głowy mu nie zdejmą — odparł Owczarz — i nawet nic mu wielkiego nie zrobią. Pamiętam, że jak nawet Szymon Krawczyk pobił do krwi Wójcika, to Szymona wsadzili na dwa tygodnie do hareśtu. A jak Potocka, ta Jędrzejowa, skaleczyła garnkiem Makolągwiankę, to kazały jej zapłacić śtraf.

Ślimak zastanowił się i rzekł:

— Juści prawda. Przecie i u nas ludzie bijali się, a żaden nie poszedł do kryminału. Ino boję się, że Niemiec może kosztowniejszy od chłopa.

— Cobyta miał być kosztowniejszy od chłopa taki niedowiarek.

— Ale zawdy... Wspomnij sobie, jakto ich sam wachmistrz obchodzi. Nawet z Grzybem nie będzie ci tak gadał, jak z Hamerem.

— Prawda to. Ale i wachmistrz, obejrzawszy się, powie wam we śtyry oczy, że Niemiec — to parch.

— Niemce mają swego cysorza — rzekł Ślimak.

— Ale ich cysorz to przy naszym to podrzędna osoba. — Wiem przecie, bo jakem siedział we śpitalu z jednym sołdatem, on zawdy gadał: kudy jemu!...

Ostatnia ta uwaga uspokoiła Ślimaka. Nie mniej jednak rozmyślał wciąż o karze, jaka może spotkać Jędrka, a w najbliższą niedzielę razem z żoną i chłopakiem poszedł do kościoła aby u ludzi lepiej obeznanych z sądami zasięgnąć opinii.

W domu został sam Owczarz, bawiąc się ze znajdą i doglądając garnków na kominie.

Było już po południu, kiedy na podwórzu w gwałtowny sposób zaczął ujadać Kurta. Pies szczekał, jakby się z nim kto drażnił.

Owczarz wyjrzał przez okno i pod chałupą zobaczył obcego człowieka, w miejskim odzieniu. Miał on długi szaraczkowy kubrak i rudy kaptur na głowie, skutkiem czego niewiele widać mu było twarzy.

Parobek wyszedł przed sień.

— A czego to?

— Zmiłujcie się gospodarzu — odparł obcy — i poratujcie nas w nieszczęściu. Tu niedaleko, za waszą chałupą sanie nam się zepsuły i nawet nie mogę ich naprawić, bo mi dziś w nocy siekierę z półkoszka ukradli.

Owczarz przyglądał mu się z niedowierzaniem.

— Z dalekaśta? — spytał.

— Sześć mil stąd. Jedziemy z żoną do familii, jeszcze ze cztery mile. Dobrej wódki wam dam i kiełbasy, jak mie poratujecie.

Na wzmiakę o wódce, podejrzenia Maćka nieco osłabły. Jeszcze pokręcił głową parę razy, przeciągnął się, ale w końcu chcąc poratować bliźniego, zostawił znajdę w chałupie i z siekierą poszedł za wędrowcem.

Rzeczywiście niedaleko zagrody stały sanie, zaprzęgnięte w jednego konia przy dyszlu, a na saniach kuliła się baba, jeszcze lepiej opatulona aniżeli jej mąż. Zobaczywszy Owczarza, baba płaczliwym głosem zaczęła go błogosławić, podróżny zaś postąpił o wiele zacniej, bo odrazu wypił do Maćka z dużej flaszki.

Parobek, wymówiwszy się dla ceremonii, pociągnął z flaszki, aż mu oczy zaszły łzami i wziął się do naprawy sanek. Nie wiele było przy nich roboty, może na pół godziny; mimo to wdzięczność podróżnych dla parobka nie miała granic. Baba dała Owczarzowi kawał kiełbasy i cztery obwarzanki, jej mąż tak się rozczulił, że zawołał:

— Zjechałem przecie szmat drogi, a nigdziem tak uczciwego chłopa, jak ty bracie. Za to — zastawię ci pamiątkę. — Nie masz bracie butelki?

— W izbie możebym i znalazł — odparł Maciek niepewnym od radości głosem, czując, że mu wódki zostawią.

Podróżny zepchnął babę z siedzenia i wydobył czarną butelkę.

— Idźmy — rzekł do parobka. — Ty mi za fatygę ofiarujesz kilka bretnali, na wypadek, gdy by się jeszcze raz sanie zepsuły, a ja, za twoją pomoc dam ci taki kordyał, że kiep wódka!... Bo to jest i wódka w nim, jest i lekarstwo.

Szli żwawo do chaty, a obcy prawił:

— Zaboli cię głowa, zaboli cię brzuch — łyknij sobie kielich tego trunku. Nie możesz spać, czy masz zmartwienie, czy cię febra trząść zacznie, a ty — łykniesz mojego trunku i jak para wyjdzie z ciebie choroba. Szanujże ten trunek — mówił pordóżny — i nie dawaj go byle komu, bo to specyał. Jeszcze mój dziad nieboszczyk nauczył się robić go od zakonników w Rodecznicy. Nawet na mroki, ono bez mała takie dobre, jak woda święcona.

Dosięgli wreszcie zagrody. Maciek wszedł do izby po gwoździe i butelkę, a podróżny został na dziedzińcu, niedbale rozględając się po budynkach i oganiając się przed Burkiem, który wściekle na niego ujadał. W innym czasie ten psi gniew możeby zastanowił Owczarza; ale dziś trudno było podejrzywać gości, który, za niewielką pracę, dała mu wódki, kiełbasy i jeszcze obiecał cudownego trunku.

Wyniósł tedy parobek z izby pękatą butelczynę i uśmiechnąwszy się, podał ją podróżnemu; ten zaś nalał mu z półtory kwaterki specyału, upominając, by lada kogo nie częstował i sam używał tylko w ważnych wypadkach.

Wreszcie pożegnali się. Obcy pobiegł do sanek, a Owczarz zatkał swoją butelkę gałgankiem i ukrył w stajni pod żłobem.

Brała go wielka ochota pokosztować bodaj kropelkę tak cudownego nektaru, ale zapanował nad sobą, pomyślawszy:

— Czy to raz padnie na człowieka słabość? Lepiej na taki czas odłożyć.

W tej okazyi Maciek okazał niepospolitą moc ducha, bo jak na nieszczęście, Ślimakowie zasiedzieli się w kościele i biedak nie miał nawet do kogo gęby otworzyć. Zjadł obiad, bawiąc się przy nim dłużej niż zwykle, kołysał do snu znajdę, znowu budził i opowiadał jej o szpitalu, gdzie mu wyreparowali złamaną nogę; to o podróżnych, którzy sprawili mu tak hojny podarunek.

Lecz pomimo wszelką ostrożność, wciąż przychodził mu na myśl ukryty pod żłobem specyał zakonników z Radecznicy. Gdzie spojrzał wszędzie go widział. Pękata butelka wyglądała z pomiędzy garnków na kominie, zieleniła się na ścianie, błyszczała pod ławą, nieledwie pukała do okna, a on tylko mrużył oczy i myślał:

— Dać spokój! przyda się na gorsze czasy.

Krótko przed zachodem słońca Owczarz usłyszał na gościńcu wesołe śpiewanie. Wybiegł przed wrota i spostrzegł rodzinę Ślimaków, powracającą z kościoła. Byli właśnie na górze i zdawało się, że ciemne ich sylwetki schodzą na śnieg z czerwonego nieba.

Jędrek z zadartą głową i założonemi w tył rękoma, sunął po lewej stronie drogi, gospodyni w granatowej katance rozpiętej, że było widać koszulę i piersi, szła po prawej stronie drogi, a gospodarz w czapce na bakier, podkasawszy ręką sukmanę jak do tańca, rwał naprzód, od prawej strony gościnca do lewej i od lewej do prawej śpiewając:

Za stodołom, za śwagrowom,
Daj mi spokój, bo zawołom,
Jak zawołom: „dyć się wynoś!"
Aż usłyszy sam jegomość...
Czy zawołasz, nie zawołasz,
Jak się uprę nie wydołasz.

Aż parobkowi zrobiło się przyjemnie od ich wesołości i śmiał się, nie z tego, że zadużo wypili, lecz — że im tak dobrze wa świecie.

— Wiesz Maciek!... — krzyknął Ślimak z daleka, spostrzegłszy stojącego u wrót — wiesz Maciek, nic nam Szwaby nie zrobią!...

Dobiegł pędem i ciężko oparł się Owczarzowi na szyi...

— Wiesz Maciek — prawił gospodarz, idąc z nim ku izbie — spotkaliśmy na nabożeństwie Jaśka Grzyba. Hycel chłop, ale dobry! Jakeśmy mu powiedzieli, że Jędrek potrącił Hermana, to z radości postawił nam aż kwartę wódki i przysięgał się na szczęśliwe skonanie, że sąd chłopaka uwolni... A Jasiek zna się, bo on pisał przy kancelaryi i sam nieraz za różne szprynce bywał pod sądem...

— Jakby mnie pary wsadziły do prochowni, tobym ich spalił... — dodał mocno zaczerwieniony Jędrek.

— Nie pyskuj! zgromiła go matka — bo jak się kiedy naprawdę spalą, na ciebie padnie posądzenie...

W takim nastroju ducha weszli wszyscy do chałupy i zasiedli do jadła. Ale im się nie wiodło. Gospodyni, podając kapuśniak, więcej wylała go na stół, aniżeli w miskę; gospodarz wcale nie miał apetytu, a Jedręk zapomniał, w której ręce należy trzymać łyżkę. Przekładał ją z prawej ręki do lewej, pochlapał sukmanę, oparzył ojcu nogę i w końcu — poszedł spać. Przykład jego nie omieszkali naśladować rodzice i wnet cała rodzina Ślimaków spała jak zabita.

Owczarz znowu został samotny, nie mając do kogo przemówić i — znowu przypomniała mu się pękata flaszka pod żłobem. Napróżno, dla rozerwania myśli, poprawiał dogasające węgle w kominie, albo wysuwał knot trzeszczącego kaganka. — Chrapanie Ślimaków i jego usposobiło do snu, a unoszący się w izbie zapach wódki napełniał go niewymowną tęsknotą. — Daremnie opędzał się przykrym myślom, które, jakoby ćmy nad światlem, krążyły ma nad głową. Ledwie zapomniał o szpitalu, wnet poczynał trapić go smutek nad opuszczeniem znajdy; ledwie zapomniał o nędzy dziecka, wnet napadał go żal nad własną biedą.

— Niema co, trza i mnie iść spać — mruknął.

Owinął w kożuch znajdę i poszedł do stajni. Tu legł na swoim barłogu, ogrzewany ciepłym oddechem koni, przymykał oczy, ale wszystko na nic. Sen nie przychodził, bo na sen było zawcześnie.

Nareszcie, przewracając się z boku na bok, mimowoli zawadził ręką o flaszkę z trunkiem zakonników. Odsunął ją, ale flaszka z pogwałceniem prawa bezwładności, coraz natarczywiej pchała mu się do ręki. Chciał mocniej wetkać w otwór gałganek, ale ten zotał mu w palcach, a kiedy machinalnie podniósł butelkę do oczu, aby w mroku zobaczyć, co się z nią dzieje? — szyjka dziwnego naczynia skoczyła mu do ust i Maciek, nawet myśląc co robi, pociągnął spory łyk tego uzdrawiającgo specyału.

Połknął i skrzywił się w ciemności, bo trunek był nietylko mocny, ale jeszcze mdły. Zwyczajnie lekarstwo.

— Było się też naco łakomić! — pomyślał Owczarz i zatkawszy butelkę, wsunął ją głębiej pod żłób. Zarazem postanowił sobie na przyszłość być wstrzemięźliwszym i nie pić bez potrzeby trunku, który bynajmniej nie odznaczał się smakiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



### Nieszczęśliwe skutki małżeństw mieszanych.

Pisaliśmy już nieraz o tem, że polacy nie powinni żenić się z pannami innej narodowości a polki nie powinny wychodzić za mąż za inno-narodowców, — bo takie małżeństwa są prawie zawsze nieszczęśliwe, — zawsze są później kłótnie, rozłączania się, rozwody a nawet kończy się to nieraz gwałtowną śmiercią.

Nowy znów dowód nieszczęśliwości takich mieszanych małżeństw podajemy z Red Lodge Montana, ku przestrodze młodych Rodaków i Rodaczek:

Red Lodge, Mont., 2[illegible]go listopada. — Pani William Davis, z domu Helena Kwiatkowska, która niedawno dopiero wyszła zamąż i pochodziła z bardzo dobrej polskiej rodziny — otruła się tutaj zażywszy sporą dozę kwasu karbolowege. Truciznę zażyła w obecności swego męża około 3-ej godziny, a o 7:03 wydała ostatnie tchnienie.

Powodem odebrania sobie życia była gwałtowna sprzeczka z mężem. Pani Davis poszła do domu niejakiej p. Gurrell, tj. do tego samego, gdzie odbyło się jej wesele i tam się otruła,

Zmarła liczyła zaledwie lat 19 i pozostawiła małe niemowlę. Gdy pamiętnego dnia ustała na chwilę kłótnia między małżeństwem, pani Helena wyszła do kuchni i wychyliła połowę kwasu karbolowego z dużej butelki. Następnie pocałowała męża i powiedziała mu, co zrobiła. Ten pobiegł natychmiast telefonować po doktora. Lecz nim tenże przybył desperatka straciła już przytomność i nie odzykała jej więcej. Zwłoki młodej kobiety odwieziono do domu teścia, skąd odprowadzono je na miejsce wiecznego spoczynku.

Powodem całej tragedyi było, — jak się to bardzo często zdarza — mieszane małżeństwo. Ona była Polką wychowaną w duchu patryotycznym, a on Amerykaninem. — Młody małżonek chciał ją koniecznie z amerykanizować i strasznie się gniewał, gdy rozmawiała ze znajomymi po polsku. „Talk United States", mówił opryskliwy małżonek, gdy słyszał dźwięk mowy polskiej, której nie rozumiał. Państwo Kwiatkowscy, bardzo poważni ludzie, mieszkają stale w Bear Creek. Tragedya powyższa wstrząsnęła całą polską kolonią, gdyż pani Davis była bardzo miłą i sympatyczną osobą.

## Żydzi przeciw Polakom i przeciw Polsce.

Pisaliśmy dawno i niedawno, że Żydzi zawsze szkodzili Polsce i że w obecnej, tak ważnej, przełomowej epoce dla naszej Ojczyzny, Żydzi szkodzą Polsce jak mogą. Gdy rząd moskiewski, zmuszony ostatniemi wypadki, musiał poczynić ustępstwa Polakom, a między innemi, pozwolił na polskie wykłady w szkołach warszawskich, i na zakładanie nowych szkół czysto-polskich, Żydzi natychmiast oparli się temu i oświadczyli moskalom, że *uni* chcą zostać wiernymi rossyanami, że „*uni*" nie chcą szkół polskich. Posypały się prośby żydowskie do Petersburga, że „*uni*" nie chcą szkół polskich ani polskiego języka w szkołach w całej Polsce!..

A nie tylko posypały się takie prośby do podnóżka tronu, ale i bezczelna prasa żydowska odezwała się z protestami przeciw spolszczeniu szkół w Polsce!... Czyż to nie podłość?!..

Warszawski żydowski szpargał „Izraelita" odzywa się między innymi bardzo niedwuznacznie w tej sprawie.

Oto co o tem pisze warszawski tygodnik polski "Rola" z 4-go listopada 1905 roku:

„Izraelita" nie chce szkół chrześcijańskich. Tak jest; organ żydów warszawskich wcale niedwóznacznie oznajmia w ostatnim (42-gim) swym numerze: Nie wolno wam, akumy, zakładać ani utrzymywać szkół prywatnych, wyłącznie *chrześcijańskich* — i nie wolno wam do szkół tych nie przyjmować żydów. A ponieważ właściciel szkoły ośmioklasowej, generał Chrzanowski, postąpił wbrew tej woli żydowskiej i do szkoły swojej przyjmuje wyłącznie dzieci chrześcijańskie, "Izraelita" przeto, pieniąc się ze złości, lży p. Chrzanowskiego, traktugo w sposób arongacko-brutalny, jako „przedsiębiorcę", któremu jedynie o "interes" idzie!

I w pasyi swej żydowskiej nie poprzestaje "Izraelita" na samem bezczeszczeniu generała Chrzanowskiego. Nie przebacza on również i rodzicom, którzy dzieci swe do szkoły p. Chrzanowskiego oddają, dlatego właśnie, że jest — chrześcijańską!

„C i e k a w y m i są nadto — powiada żydowski ten bojownik — szanowni współobywatele (!!) n a s i, którzy tak gęsto obesłali swemi dziećmi nowożytną tę szkołę.

Oddając do niej swych synów, solidaryzują się tem samem z zadaniami proskrypcyjnemi (?) szkoły. A tych rodziców jest tysiąc! a tysiąc tylko dlatego, że więcej miejsc w szkole już niema!".

Lży tedy "Izraelita" i dyrektora szkoły, i rodziców, którzy do niej synów swoich oddają; a w wystąpieniu tem organu żydowskiego, mnie przynajmniej, uderza fakt znamienny.

Zuchwalstwo, buta i arogancya żydowska przybierają w czasach ostatnich rozmiary takie, jakich dotychczas nie widziano. Przybysz przygarnięty z litości, — mnie, rdzennego tej ziemi obywatela, śmie bezcześcić za to, że dzieci moje posyłam po naukę tam, gdzie mi się podoba, i że u c z e l n i c h r z e ś c i j a ń k i e j daję pierwszeństwo przed innemi! Nie pozwalam! — powiada.

Dziwy nad dziwami! i gdybyśmy nie mieli innych, bardzo licznych dowodów — swawoli, nawet terroryzmu, jakim coraz śmielej rządzi się ów przybysz względem ludności rdzennej polsko-chrześcijańskiej, ten jeden fakt byłby chyba w zupełności wystarczającym.

Dajmyż więc zuchwałemu żydowinowi parę słów objektywnej odprawy.

Otóż, najniewłaściwiej „Izraelita nazywa rodziców oddających swych synów do szkoły p. Crzanowskiego, "swoimi współobywatelami". Dlatego aby być o b y w a t e l e m danego kraju, nie dość jest mieć dużo pieniędzy, albo być posiadaczem — ziemskich czy miejskich nieruchomości. A ponieważ żydzi niczem z krajem naszym nie są związani, ponieważ owszem najprzeważniej odgrywają rolę niszczycielską i są dlań elementem o b c y m, a bardzo często wrogim, przeto ani oni "obywatelami" nazywać się nie mogą, ani my przez to samo nie jesteśmy ich — "w s p ó ł o b y w a t e l a m i".

Zkądże więc ta ich pretensya? Chyba... jest ona jedynie wyrazem i odbiciem natury plemmienej żyda, którego gdy się trzy razy wyprosi drzwiami on po raz czwarty usiłuje wejść oknem.

Co się zaś tyczy szkół naszych "c h r z e ś c i j a ń s k i c h, to powiemy krótko: od wtrącania się do nich żydom z a s i ę i po stokroć z a s i ę!

Zabójczy wpływ żydów na młodzież naszą, jeżeli kiedy to właśnie ostatniemi czasy ujawnił się w sposób tak przerażający, że potrzeba być nie ojcem, ale wrogiem własnego dziecka, ażeby je przez łączność w szkołach mięszanych, z dziećmi starozakonnemi, oddawać na zatrucie m o r a l n o ś c i ą żydowską.

Uświadomienie społeczności naszej w tym kierunku staje się, dzięki Bogu, coraz wyraźniejszem i coraz szersze obejmuje okręgi — i dlatego to na tysiąc miejsc w szkole pana Chrzanowskiego, *wszystkie* zostały przez dzieci chrześcijańskie niemal w jednej chwili zajęte.

Więcej powiem, dla tej to racyi i zasady, to jest dla uchronienia młodzieży naszej polskiej przed rozkładowym i deprawującym wpływem młodzieży żydowskiej, — wszyscy ojcowie, prawi, szczerzy polacy-chrześcijanie i wszystkie matki polskie, powinni dla dobra dzieci swoich i, co zatem idzie, dla dobra kraju, którego młodzież jest nadzieją, dać sobie jedno zgodne hasło: *nie oddawać dzieci do takich szkół prywatnych, do których przyjmowane są dzieci żydowskie.*

Jeżeli bowiem gdzie, to nadewszystko w stosunkach szkolnych, s e p a r a c y a całkowita, zupełna, staje się najbardziej pożądaną, upragnioną. I jeśli znajdą się u nas właściciele szkół, chrześcianie, którzyby w widokach swoich osobistych chcieli koniecznie mieć u siebie uczniów starozakonnych, trzeba im na to odpowiedzić wyraźnie: dobrze, przyjmujcie sobie do zakładów swoich dzieci żydowskie, ale *tylko* żydowskie; my polacy chrześcijanie, dzieci swych własnych gubić moralnie nie chcemy!

Czy zaś „Izraelita" zechce dalej miotać się ze złości, czy nie zechce — rzeczą dla nas będzie...obojętną.

### KORESPONDENCYA.

Pittsburg, Pa., dnia 5 grudnia, '05

Szanowny Redaktorze,

Przysyłam Panu korespondencyjkę z naszego Kolegium, przez grzeczność jednego z Filaretów, p. Gabryela Kraus.

Towarzystwo Filaretów tu w kolegium, dzięki opiece naszego Patrona Św. Stanisława Kostki, rozrasta się jak drzewo dobry owoc rodzące. Wspomnienie o niem we Wielkopolaninie może zachęcić rodziców aby synów swych do nas posyłali, aby wyrobiono z nich poczciwych, dobrych Filaretów, miłośników nauki i cnoty, miłośników wiary świętej i ojczyzny naszej. Chociaż to nasze Kellegium tu w Pittsburgu nie należy do zakładów polskich, jednakże polscy studenci którzy z rozmaitych stosunków i przyczyn są tu a nie gdzieindziej, okazują że nie są bezczynnymi; owszem, spodziewam się, nawet śmiało rzec mogę, że u nas objawia się duch polski w Towarzystwie tyle co i gdzieindziej u polskich studentów w Ameryce.

I kiedy teraźniejszy naszego Towarzystwa Prezydent p. J. Dekowski, pisząc sprawozdanie obchodu listopadowego, powiedział że nie znajdzie się tyle zapału, tyle ducha polskiego, co tu w tych młodych sercach dzieci-wygnańców, powiedział on to bez przesady: bo on sam, wstąpiwszy na estradę i czytając własny swój utwór który napisał na sam dzień obchodu, czytał go z takiem uczuciem że widocznie łzy mu się puściły z oczu i rozpłakał się jak dziecko. Takich to więcej Filaretów trzeba!

My, jako Towarzystwo tu w Pittsburgu, budujemy nasze nadzieje na chłopcach którzy należą głównie do tutejszych okolic i do tych odezwę naszą wydajemy, do tych wyciągamy ręce braterskie, do tych wołamy: Razem młodzi przyjaciele! I mimo to że widzimy naszą i okolicy, nasz Święty Stanisław wyszukał dla nas już kilku członków z stron dalekich. Niedawno temu zaliczyliśmy do Filaretów grona dwóch nowoprzybyłych z Europy studentów, pp. Sztukę i Szprengela.

Tymczasem więc dla nas Filaretów tu w Kollegium wszystko aż się uśmiecha. Do biblioteki sprowadzono więcej jeszcze książek, i aby uzupełnić protokół tego rocznego walnego posiedzenia, dodać należy że p. T. Szulc obrany został drugim sekretarzem, który pomaga Panu Fandrajowi w sprawach dotyczących się Towarzystwa.

Tyle o naszych polskich uczniach tu w kolegium tylko na teraz, a korespondencya napisana przez p. J. Dekowskiego zaraz następuje.

Z należytem uszanowaniem,

X. M. Sonnefeld, C. S. Sp.
Prezes Filaretów.

(Spóźnione.)

Pittsburg, Pa., 29 listopada, 1905.
Kollegium Ducha Św.

Szanowny Panie,

Dwa dni temu Tow. Filaretów obchodziło uroczyście pięćdziesięcioletnią rocznicę śmierci Adama Mickiewicza. Myślą przewodniczą całego programu było uczczenie pamięci naszego największego wieszcza, prozą i wierszem.

Dziś zaś obchodzono jak najuroczyściej, siedmdziesięcio-pięcioletnią smutną rocznicę Powstania Listopadowego. Z przekonaniem odważam się twierdzić że na żadnym obchodzie tegorocznym nie znajdzie się tyle zapału, tyle ducha polskiego co tu w tych młodych serca dzieci-wygnańców. Prawdziwie do łez poruszał każdego ten zapał z jakim każdą część programu wykonano. O! gdyby całe nasze młode pokolenie przejęło się tymi dla każdego Polaka drogimi uczuciami, wtedy znękani ojcowie nasi bez troski mogliby się położyć do grobu, bo pewni byliby że dzieci ich godnymi będą spadkobiercami świętej spuźcizny, że nie pozwolą sobie wydrzeć tych dwóch nieocenionych klejnotów języka i wiary. Gdybyś pan usłyszał z jakiem przejęciem i uczuciem, tu na obcej ziemi, w obcym zakładzie, całe to grono polskiej młodzieży, której większa część wcale nie zna "Krainy mogił i krzyżów", zanuciło tę cudną pieśń, tę pocieszycielkę w naszej długiej niewoli "Boże coś Polskę", wtedy pewien jestem żebyś się musiał zgodzić ze mną na to, że:

"Dopóki serce choć jedno zostanie
Z tych dzieci-mężów my nie zwyciężeni".

Program obchodu był następujący:

Modlitwa.

Przemowa, Wny ks. Prezes.

Wiersz: "Księga Nieba", p. Kowalewski.

Śpiew: "Jak wspaniała nasza postać", p. Łuckiewicz.

Wiersz: "Słonko", p. Kraus.

Wiersz: "Karolek i Słońce", p. Kulwicki.

Śpiew: "Na mogile Tad. Kościuszki", p. Telerski.

Wiersz: "Jeniec", p. Tysarczyk.

Śpiew trio: "Wisło Moja", pp. Jaworski, Lipiński i Łuckiewicz.

Odczyt: "Powstanie Listopadowe", p. Jaworski.

Wiersz własny na 75 letnią rocznicę powstania J. J. Dekowski.

Śpiew Duet: "Praca" pp. Jaworski i Łuckiewicz.

Wiersz: "Dwaj Mularze" p. Jaworski.

Pieśń: "Boże coś Polskę", Chór. "Razem młodzi przyjaciele".

Kreślę się z szacunkiem
J. J. Dekowski.
Filaret.

### Największa artystka.

Sławna na świat cały artystka dramatyczna, paui Sara Bernhardt, podziwianą jest z powodu jej żywotności, siły i rzeźkości. Pomimo że liczy już przeszło lat sześćdziesiąt, porusza się lekko, wolno i elegancko, szybko i rzeźko, jak młode dziewczę. Wiele ludzi może się takim stanem zdrowia poszczycić lub cieszyć. Przyczyna za szybkiego starzenia się i zanikania sił, znalezioną być może albo w niezważaniu na pierwsze symptoma, albo nieodpowiednie odżywianie. Przez użycie Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorźkioho Wina, łatwo można uniknąć takich symptomów, jak utraty apetytu i osłabienia i przeszkodzić zawczesnemu zanikaniu sił i żywotności. Zachowa ono regularną czynność organów trawienia, uczyni oddzielanie części niepotrzebnych naturalnem i krew czystą i obfitą. We wszystkich chorobach żołądka, wnętrznośśi i krwi, osłabieniu cielesnem i nerwowości, we wszystkich wypadkach, w których potrzeba wzmocnienia sił i apetytu. Trinera Amerykański Eliksir Gorźkiego Wina jest jedynym niezawodnym środkiem. Nie natęża on organów, ale leczy je i czyni zdolnemi do pracy. Wzięte od czasu do czasu, przyczynia się znacznie do utrzymania zdrowia i siły. — Do dostania w aptekach lub u fabrykanta Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

# Z PITTSBURGA I OKOLICY.

**Wesołych Świąt!**

**Wesołych Świąt** życzy wszystkim ludziom woli. *Redakcya.*

**Wesołych Świąt** i mnogich, długich lat!

**"Dosiego"** Roku!

**Gwoli** zaspokojenia ciekawości zamiejscowych Czytelników, zamieszkałych w odległych od Pittsburga krajach Ameryki Północ. Połud. i Europy, nadmieniamy że do dnia dzisiejszego (Środa, 20 grudnia) nie mieliśmy w Pittsburgu prawie żadnej zimy, a mamy dotąd samo tylko jesienne powietrze. Śniegu mieliśmy cokolwiek ze dwa, trzy razy, może na cal grubo, ale ten i do drugiego dnia nie doleżał i stajał. Czytamy zaś, że w Stanach Północno-Zachodnich są już wielkie śniegi i trzaskające mrozy. — Zato w Brazylii i innych krajach Południowej Ameryki, na południowej półkuli, mają obecnie lato.

**Przysłowie** staropolskie mówi: "Boże Narodzenie po wodzie, to Wielkanoc po lodzie. — A no, kto dożyje ten obaczy, jak to będzie. — Może jednak do Bożego Narodzenia przyjść mróz srogi! . .

. **W Polsce** mrozy, śniegi i . . . . głód okropny! . . . .

**Czy dałeś** już przyjacielu kilkadziesiąt centów na Głodnych w Polsce? . . . .

**Jeżeliś** nie dał, to daj, bo tobie tu ciepło i dobrze i syto i dostatnio, a tam w Ojczyznie: czego socyaliści czerwoni wraz z żydami nie rozbili, nie zrabowali, nie spalili, — to moskale rozkradli, a lud biedny cierpi głód okropny! Czy wiesz bracie co to jest głód?! . . . Niech ciebie i dzieci twoje zachowa Bóg od głodu!

**Daj więc** bracie, co możesz na chleb dla głodnych w Polsce!

**Daj** co możesz: daj zarobek z jednego dnia pracy twojej, daj to każdy polaku w tej okolicy, — a urośnie summa 60 tysięcy dollarów! Daj choć zarobek połowy dnia twego roboczego, a już urośnie 30 tysięcy! . . Iluż to umierających z głodu można tą sumą pieniędzy uratować! . . . .

**Zrób**, Bracie, co możesz, aby i głodnym w Ojczyznie sprawić "Wesołe Święta"! . . . Daj co możesz! . . .

**Tutejsi** Socyaliści mieli publiczne zebranie zeszłej niedzieli w starym ratuszu (Old City Hall) na śród mieściu. Głównym mówcą był socyalista Kozakiewicz. Zebrali kilkadziesiąt dollarów, — ale nie na głodnych, tylko na jakieś czerwone płachty, zwane szumnie "sztandarami", na płachty pod którémi w kraju "*masirujom*" czerwoni i żidkowie, wywołują hece, a wypchnąwszy ciekawych i gapiów na ogień kozacki, sami zmykają z czerwoną płachtą do mysiej dziury. Na takie rzeczy szkoda centów. Lepiej dać "na chleb dla głodnych"!

**Jakiś** Kochnisky, podobno socyalista, — jak donoszą ang. dzienniki, zamieszkały przy Spring alley i 28 ulicy, — tak w niedzielę miał potłuc swoją połowicę, że mało z niej ducha nie wygonił, — a przynajmniej posinił jej okropnie oczy i boki. Na tym "miłosiernym" uczynku przyłapał go policyaj Pat. O'Brien i zataszczył go do ula. — Warto, aby jemu tam posiniono oczy i żebra.

**Dobry** interes Buczernia i Grosernia na sprzedaż, wyjeżdżam do kraju, chcę sprzedać tanio, jeżeli kupiec znajdzie się zaraz do 1001 Washington Str., Braddock, Pennsylvania. 50-51-52-1.

**W Crafton,** niedaleko Carnegie, rozpędził się w niedzielę tramwaj po spadzistej ulicy, wyskoczył z szyn i wjechał komuś do podwórza. Jadącym nic się nie stało.

**Jedna** stancya do wynajęcia pod No. 2019 Penn ave. 1

**Kalendarz** Wielkopolanina na Rok 1906 już wykończony. Potrzeba agentów do sprzedawania. Dobre komisowe.

**Na** lokomotywie pospiesznego pociągu zmarł nagłą śmiercią w niedzielę 64 letni maszynista Richey, gdy pociąg znajdował się niedaleko Leetsdale na linii kolei Fort Wayne. Padł on w jednej chwili trupem, lecz natychmiast zajął jego miejsce palacz i pociąg bez szwanku poprowadził dalej.

**Pamiętajcie**, że German Savings and Deposit Bang na rogu Carson i 14 ulicy, South Side, jeden z najstarszych i najbogatszych i najpewniejszych banków w Pennsylvanii przyjmuje pieniądze na procent, — sprzedaje szyfkarty na wszystkie linie, wysyła pieniądze do starego kraju i załatwia wszelkie sprawy notaryalne.

Kasyer: J. T. Erny. — Zarządca Oddziału Zagranicznego A. Curzytek.

**Tutejsze** fabryki i stalownie wypłacą przed Świętami swoim robotnikom 3 i pół miliona dollarów ($3,-500,000). Pieniędzy będzie w Pittsburgu teraz dosyć między roboczą Bracią! Dzięki Bogu! Przydała by się cząstka z tego "na chleb dla głodnych w Polsce"!

**Na Gwiazdkę** pieniądze dochodzą w 10 dniach do kraju każdemu kto odsyła przez F. J. Kwiatkowskiego, 2019 Penn ave.

**W minionym** tygodniu sprzedany był w śródmieściu kawałeczek loty, długi na 110 stóp a szeroki ledwie na jedną stopę czyli 12 cali. Sprzedaż ta musiała być w aktach sądowych zapisaną tak samo jak i sprzedaż największej loty. Za ten pasek ziemi, ciągnący się od Second ave do dworca kolei B and O., zapłacono kilkaset dollarów, prawie na wagę złota. Ci spekulanci dostaną daleko taniej ziemię na swój grób na cmentarzu, gdzie się kończy wszelka spekulacya.

**Metropolitan** National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtaniej domy.

**Pan** Corey, milioner, obecnie prezydent trustu stalowego U. S. Steel Corporation jest od niedawna przedmiotem wiele pisaniny po dziennikach, bo mu się sprzykrzyła poczciwa podstarzała żona, a jemu chce się ożenić z młodziutką jakąś aktorką. Dla tego miał się podobno umówić ze swą połowicą że ona odejdzie od niego, zamieszka gdzieś w Nebrasce i wytoczy mu proces o rozwód. On się nie będzie bronić, ona dostanie rozwód i grube pieniądze, a on się ożeni z młodziutką aktorką. O szkandalu tym pisano już po gazetach wiele, i wróżono że inni urzędnicy trustu, głoszący się za ludzi wielce uczciwych i sprawiedliwych (??) zrzucą go za to z urzędu. Tak jednakże nie będzie, bo jak poniedziałkowy "Leader" pisze, to urzędnicy trustu oświadczyli, że jakkolwiek wielce boleją (?) nad niezgodą rodzinną pana Corey, to jest on jednak tak zdolnym urzędnikiem, że lepszego prezesa trustu niepodobna znaleźć, więc pan Corey będzie i nadal świecił na świeczniku trustowym i zostanie nadal prezydentem tego "cnotliwego" trustu. Przy tej sposobności zawiadamia Leader czytelników, że właścicielami tego trustu są "czcigodni" obywatele: John D. Rockefeller, — Pierpont Morgan i pan Frick. — Przy tej samej sposobności zaznacza "Leader" że większa część milionerów amerykańskich, skoro z biedy wyszli na milionerów, to zaraz dostawali rozwód z podstarzałemi żonami a żenili się z młodem. . . . mięsem. Takim miał być między innymi: niejaki Leeds, "król cyny", niejaki Reid "król cyny i kolei", — Magowan, milioner z Trenton, — Flagler "król Florydy" i wielu, wielu innych milionerów. — Piękny przykład daje nam nasze "starsza" bogata brać w narodziel . . . . .

**Chcesz** mieć piękne fotografie, udaj się do K. G. Cieślaka 2737 Penn Ave. i róg 12 i Carson ulicy, South Side.

**Najcięższy** chłop, żyjący w Pennsylwanii, a zamieszkały w Hazelwood, przedmieściu Pittsburga, przy Chapman ulicy, — niejaki John Gasnell, „wziął się" i umarł w zeszły piątek wieczorem. Ważył on *tylko* 507 funtów! . . . Trumnę musiano dlań zbudować specyalną, rozmiaru: 6½ stóp długości, 2 stopy i 8 cali szerokości a 20 cali głęboką. Tęgi chłop, ani słowa! . . .

**Metropolitan** National Bank róg 41 i Butler ulicy, sprzedaje najtańsze szyfkarty.

**W Zeszły** piątek, na hali Old City Hall, odprawili politykierzy niezawiśli posiedzenie bardzo ożywione, na którem przemawiał słynny burmistrz miasta Filadelphii, pan Weaver, wsławiony tem, że rozpędził na cztery wiatry szajkę (klikę, bandę, gang) politykierską, która od wielu lat trzęsła Filadelfią i okradała to miasto. Jestto jeden z nielicznych bardzo, uczciwych politykierów i urzędnikew amerykańskich, którzy tu są tak nieliczni, — jak nieliczni są uczciwi czynownicy w Rossyi.

**Tutejsze** dzienniki angielskie rozpoczęły w tych dniach agitacyę za tem, aby wiosenna ogólna przeprowadzka po miastach odbywała się: nie 1 Kwietnia, lecz 1 Maja. — Bardzo dobry to krok, gdyż w początku Kwietnia jest zwykle bardzo zimno i niepogodnie.

**Używajcie** i żądajcie od swych aptekarzy jen. Kolinowo Leczniczego Gorżkiego Wina. Fabrykantem tego leku jest J. A. KOLIN na całą Amerykę.

**Niejaki** A. Schumaker, byznesista i "sport" tutejszy, znajdujący się w finansowych kłopotach, podszedł dnia 12 do pociągu frachtowego na 11 ulicy i Liberty, wlazł naumyślnie między wagony i, — jak sobie życzył, — został na kawałki rozjechany.

**Metropolitan** National Bank, róg 41 i Butler str. posyła najtaniej pieniądze do kraju.

**Nowy** "wypadek" a właściwie niemal morderstwo, wydarzyło się dnia 13 po południu w stalowni Carie Furnace w Rankin, pod Pittsburgiem; mianowicie spadły tam od wierzchu pieca hutniczego wózki naładowane rudą i pokaleczyły śmiertelnie pięciu słowaków, czy polaków: Stefana Hudok, Jana Gensik, Steż. Donocha, Michała Hudok i Andrzeja Koisza. "*Przypadek*" ten powstał z niedbalstwa kompanii, której bardziej chodzi o zabitego dobrego konia, niż o mizernego "foreignera" słowaka czy polaka,

**Dr. T. A. Starzyński,** 95—15ta ulica S. S., jedyny polski lekarz na stronie południowej. Leczy wszystkie choroby prędko i skutecznie. — Telefon: P. & A. 1111 G.

**W Glassport** spaliły się w sobotę częściowo fabryki stalowych pasków i obręczy (Hoop works). Szkody wyrządził pożar na $50,000 a roboty pozbawił czasowo przeszło 700 ludzi. — Szkoda!

**Pennsyvania** Savings Bank, róg 34 i Butler str., przyjmuje pieniądze na depozyt i płaci 4 procent. — Przyjmujema także morgedże.

**Ogół** obywateli miasta Allegheny nie zgadza się na to, aby Legislatura stanowa w Harrisburgu przyłączyć miała gwałtem miasto Allegheny do Pittsburga. Celem protestu odbywają się w Allegheny wiece i zgromadzenia. Allegeńczycy płacą mniejsze podatki niż Pittsburczycy, a porządek w Allegheny jest lepszy niż w Pittsburgu.

**Wszech-Narodowy Bank.**

Z Kapitałem $75,000.00 czarterowany stoi pod zarządem stanu Pennsylvania, płacimy 4 procent od sta. Sprzedaż kart okrętowych i wysyłka pieniędzy do wszystkich części świata, wyrabiamy pełnomocnictwa i innego rodzaju dokumenta, jak do tąd tak i nadal sumiennie i grzecznie obsłużymy każdego. Róg 12 i Carson str. S. S. Zarządzającym jest P. V. Obiecunas.

**Angielskie** gazety tutejsze zaznaczają z przekąsem, że tutejsi "foreignerzy" czyli cudzoziemscy robotnicy: słowacy, polacy itd., — wysyłają na Gwiazdkę swoim do Europy bardzo wiele pieniędzy, blisko pół miliona dollarów tygodniowo. — Mogą to sprawiedliwie robić zacni robotnicy, boć przecież pieniądze te zarobili krwawym potem swoim, swoim znojem i pracą krwawą! . . Gdy jaki przemądrzały jankies lub mądry ajrysz będzie ci to ganił zacny bracie, to mu odpowiedz, że to twoja krwawica i że ją wysyłasz do kraju na pożyteczny cel, — kiedy przeciwnie, bogacze amerykanie tracą ciągle miliony w Europie na wyścigach, na grze w karty i na różne rozpusty! Na taką odpowiedź mądry jankies czy ajrysz nie będzie umiał gęby otworzyć!

**Pennsylvania** Bank przy Butler i Penn avenue, jest dobrem miejscem do lokowania oszczędności. — Kapitału ma $200,000.00 a nadwyżki i profitu $140.000.00. Dwa procent płaci za wkładki wyżej $200.00 a trzy procent płaci za depozyty. Pewny Bank do lokowania pieniędzy.

**Dowiadujemy** się z przyjemnością że znany w 13 Wardzie obywatel Stan. Ciemielewski. otwiera nowy Skład Rzeźnicki (Butcher Shop) pod nr. 3210 Dickson str., w 13 Wardzie. Pana Ciemielewskiego polecamy serdecznie Polakom tamtejszym i życzymy jaknajlepszego powodzenia.

**Rodakom** w Pittsburgu i okolicy polecamy Wszech-Narodowy Bank pana P. V. Obiecunasa, — jako pewne miejsce do kupowania szyfkart, przesyłki pieniędzy i wszelkich innych transzakcyi bankowych. — Pan P. V. Obiecunas znany jest od wielu lat w tym interesie jako człowiek uczciwy i pewny. Bank ten znajduje się na narożniku 12 i Carson ulicy na South Side.

**Bardzo** dobra farma na sprzedaż w Beaver County, 23 mil od Pittsburga, 2½ mili od stacyi kolejowej Woodlawn niedaleko szosy. Gruntu 57½ akrów, dobre budynki, podatek tylko 22 doll. rocznie, Cena około 4,000 doll. Potrzeba mieć tylko 15 set gotówki, reszta na wypłat. Wiadomość w redakcyi Wielkopolanina.